

Sensacyjna spowiedź Grzeszolskiej (na str. 4-ej)



Grecka dyrekcja poczty wypuściła nową serię znaczków pocztowych z podobizną króla Jerzego II.

WYDANIE:

Cena 10 groszu

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Konkurs „EXPRESSU” p. t. „Łowimy wszyscy rybki” KUPON 13

Dziś złowiłem następujące rybki:

Ogółem rybek:

ROK XV. | PIATEK, 12-GO MARCA 1937 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr 71

Angielscy socjaliści zaproszeni do Niemiec

dla zbadania sytuacji III-ej Rzeszy. — Polityk angielski chce rozmawiać z Hitlerem w cztery oczy

Londyn, 12 marca. (Tel. wł.). Okres zbliżających się Świąt Wielkiejnocy będzie prawdopodobnie przełomowy, jeśli chodzi o układ stosunków w Europie, zmierzających do wojny lub ku pokojowi. Z jednej strony przed świętami jeden z członków gabinetu angielskiego wygłosił ma wielkie przemówienie, w którym skonsoliduje, że jeżeli inne narody europejskie nie sprezygną swoich celów politycznych dokładnie i nie zaniechają zbrojeń, wówczas ANGLIA NIE DA SIĘ NIKOMU UBIEĆ i wzmocni swoje siły wojenne do tego stopnia, że nie będzie siły militarnej na świecie, zdolnej do zaczepienia interesów brytyjskich. Z drugiej strony jednak zapowiedzia na jest akcja, mająca na celu doprowadzenie do porozumienia. Wybitny poli-

tyk angielski Landsbury oświadczył, iż ma zamiar w toku świąt wielkanocnych. OWIEDZIĆ HITLERA w Bechtersgaden. Porozumiewał się on już z kilkoma osobistościami ze świata robotniczego zarówno Anglii, jak i Francji, Belgii, Holandii i Czechosłowacji w tej sprawie, że przecież ktoś musi uczynić pierwszy krok, aby można było jeszcze zapobiec wojnie wszechświatowej. Ze strony wszystkich polityków padła wówczas odpowiedź, że pierwszy krok musi być uczyniony przez Hitlera, gdyż Niemcy były państwem, które dało hasło do zbrojeń. Landsbury pragnie wobec tego rozmówić się

Z HITLEREM W CZTERY OCZY i skłonić go ewentualnie do przystąpienia do bloku rozbrojeniowego. Niezależnie od tej wizyty towarzystwo angielsko - niemieckie w Londynie skierowało zaproszenie do kilku wybitnych socjalistów angielskich, aby przybyli do Niemiec i na własne oczy przekonali się o sytuacji w tym kraju. Wizyta ma nastąpić w końcu marca lub na początku kwietnia. „Englisch Deutsche Gesellschaft” jest stowarzyszeniem niemieckim, znajdującym się pod kontrolą ambasady niemieckiej w Londynie, a więc rzędu niemieckiego. Innymi słowy, zaproszenie to musiało być przez rząd niemiecki potwierdzone, albo nawet stamtąd wyszła inicjatywa. Zaproszeni zostali m. in. posłowie: Salter, Dobbie, Ridley, Hudson, Cleary oraz 3 wybitnych przedstawicieli związków zawodowych.

Partia Pracy, jako taka, nie zajęła się tą sprawą, oświadczając, że jest to prywatna rzecz jej członków. Z pośród zaproszonych p. Ridley kategorycznie odmówił zaproszeniu i oświadczył, że pod żadnym warunkiem do brunatnych Niemiec nie pojedzie. Mister Dobbie postawił kilka warunków. Dr. Salter i Hudson oświadczyli, że chętnie przyjmą zaproszenie pod warunkiem, że będą mogli odwiedzić znakomitego pisarza Ossietzkiego oraz będą mogli zwiedzić obozy koncentracyjne według swego wyboru; że będą mogli używać własnych tłumaczy i rozmawiać z więźniami pod nieobecność urzędników obozu koncentracyjnego i jakiegokolwiek bądź innej władzy.

Skazany na śmierć w Sowietach za częstowanie robotników denaturatem

Moskwa, 12 marca. (Pat) — Na stacji Kawkazkaja, kolei im. Woroszyłowa, odbyła się rozprawa sądowa trzech kolejarzy, oskarżonych o otrucie 15-tu robotników kolejowych. Główny oskarżony, Martynienko, pociągnięty do odpowiedzialności za częstowanie robotników denaturatem, skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie. Proces toczył się w klubie robotniczym i obecni na rozprawie robotnicy, przyjeźli wyrok oklaskami.

Wojska rządowe stawiają zacięty opór na odcinku Jarama. — Walki toczą się mimo ulewnego deszczu

Madryt, 12 marca. (PAT). Komunikat rady obrony Madrytu donosi: Na odcinku Guadala-jara wojska powstańcze atakują, przy użyciu olbrzymich ilości materiału wojennego. Oddziały rządowe kontratakowały kilkakrotnie z powodzeniem. Na innych odcinkach, poza mało ożywioną działalnością artyleryjską, nie zaszło nic nowego.

Avila, 12 marca. (PAT). Agencja Havasa donosi: Na wszystkich odcinkach frontu pada ulewny deszcz. Rzeki Manzanares, Jarama i Tajuna weszły. Złe warunki atmosferyczne nie wpłynęły jednak hamująco na postępy podwójnej ofensywy wojsk powstańczych: na północy w kierunku Guadala-jara i na południu w kierunku Alcala de Henares. Wojska rządowe stawiają nad Jarama zacięty opór.

Mussolini wjedzie do Trypolisu na białym koniu

Rzym, 12 marca. (Tel. wł.). Przyjazd Mussoliniego do Trypolisu odbędzie się z niezwykłą pompą. W końcu bieżącego tygodnia Mussolini dobieje do brzegów afrykańskich. Na białym rasowym koniu wjedzie on do Trypolisu na czele oddziału, złożonego z tysiąca Arabów. Musso-

lini wraz ze stu kilkudziesięcioma dziećmi nikarzami włoskimi i zagranicznymi odbędzie podróż po Trypolisie samochodami. Nowowyprowadzone szosy strategiczne prowadzą na przestrzeni 2,800 km. od granicy egipskiej do Tunisu. — Nocami uczestnicy wycieczki nocować będą w namiotach pod gołym niebem.

Wielkie zbrojenia Anglii

zatwierdzone przez parlament. — Marynarka angielska ma gwarantować pokój

Londyn, 12 marca. (Pat) — Sir Samuel Hoare zakończył swe przemówienie, wygłoszone w Izbie Gm'n podczas dyskusji nad budżetem marynarki, słowami: marynarka brytyjska gwarantowała pokój od roku 1814 do 1914. Ochrona światowych dróg komunikacyjnych może być główną przeszkodą, wstrzymującą tendencje agresywne.

Churchill przemawiał za budową pancerników, wyrażając nadzieję, iż Stany Zjednoczone nie pozwolą na to, by flota ich była słabsza od floty angielskiej. — Mówca wyrażał się przyjaźnie o Japonii

Były pierwszy lord admiralicji Alexander poddał krytyce politykę morską rządu, twierdząc, iż w programie jego nie została uwzględniona zasada zbiorowego bezpieczeństwa. Mówca wyraził obawę, iż może rozpocząć się wyścig zbrojeń morskich. Nie wierzy on, by następstwem układów angielsko-niemieckich było istotne ograniczenie zbrojeń morskich.

Uczeń zastrzelił nauczycielkę

Co się dzieje w szkołach sowieckich?

Moskwa, 12 marca. (PAT). „Izwestia” donoszą, że we wsi Zagidowo, obw. kalinińskiego, uczeń 7-ej klasy Agiejko zastrzelił na oczach swych kolegów nauczycielkę języka rosyjskiego, Pieszechonową, za to, że zostawiła go na drugi rok w tej klasie.

Ukończył 124 lata

Buenos - Aires, 12 marca. (Tel. w.). Najstarszy Argentyńczyk Teofil Videla święcił wczoraj uroczystość swoich urodzin po raz 124. Videla ma 15 dzieci i 96 wnuków.

Smiertelny pojedynek dwóch Greków

na tle różnicy zdań w sprawie Hiszpanii

Ateny, 12 marca. (PAT). W Heraklionie na Krecie dwóch wieśniaków, obywateli greckich, prowadziło dyskusję na temat słuszności stanowiska Anglii wobec zagad-

nień hiszpańskiej wojny domowej. Wskutek rozbieżności ich zapatrywań w tej kwestii, wszczęli walkę na sztylęty, w której obaj zginęli.

Nr. 9 ciekawego tygodnika obrazkowego p. t. „WĘDROWIEC” ukazał się już i zawiera znów szereg sensacji: „WIDMA PIRATÓW NA OCEANIE” — emocjonująca powieść morsko-detektywistyczna. „JAK PUCZEK URATOWAŁ ŻYCIE SWEMU PANU” — dzieło napadu na sędziego emeryta. WŚRÓD JEZIOR I GÓR KANADY — barwny film z życia Polaka na drugiej półkuli. PRZYGODY KAPITANA STANLEY FRANKA — film z krainy wiecznych śniegów. WŁADCA PODZIEMI — wielki film sensacyjny - kryminalny. Tajemnice Mieszkańców Marsa — przeżycia uczonego Polaka i jego asystentki na innej planecie. WYDERKO I FAJTALSKI — czyli: „walka po japońsku” DWIE KRÓTKOMETRAŻÓWKI: Pan Kreciołek zwyciężył w skokach Pimpus nie chce być frajerem Ponadto: WIELKI KONKURS DLA WSZYSTKICH! 120 BEZPŁATNYCH PREMI! Pierwsza nagroda: rower marki „ES-NA”. Cena numeru tylko 10 gr. Do nabycia wszędzie

Muzeum p. Simpson w Baltimore

Romans królewski w teatrze marionetek. — Sensacyjny zatarg z przyszłą małżonką księcia Windsoru o klejnoty rodzinne dynastii brytyjskiej

(z) Sprawy majątkowe byłego króla angielskiego księcia Windsoru zostały już podobno ostatecznie załatwione w ten sposób, że książę otrzyma od członków rodziny królewskiej 125.000 funtów szterl. jednorazowo oraz w przyszłości otrzymywać będzie po 20.000 funtów rocznie.

Okazuje się jednak, że zachodzą tu jeszcze pewne komplikacje. Mianowicie w swoim czasie królowa Wiktoria ofiarowała swą biżuterię księciu Walii dla przyszłej królowej. Książę ze swej strony podarował królewskie klejnoty p. Simpson.

Rodzina królewska domaga się, ażeby p. Simpson zwrócił je obecnej królowej brytyjskiej, a mianowicie żonie króla Jerzego VI. Książę Windsor odmówił kategorycznie interwencji w tej sprawie. Według krążących pogłosek, p. Simpson nie jest skłonny zwrócić klejnoty.

Z Ameryki donoszą, że w Baltimore rodzinnym mieście p. Simpson, dokonano już otwarcia muzeum w domu, w którym p. Wallis przyszła na świat.

Zebrane tu są wszystkie przedmioty, mające jakikolwiek związek z p. Simpsonem oraz odnoszące się do abdykacji króla Edwarda VIII.

Ponadto przy muzeum otwarto klub ze specjalnym teatrem marionetek, który gra sceny kryzysu konstytucyjnego w związku z małżeńskimi zamiarami króla W. Brytanii.

Wśród marionetek są lalki, przedsta-

wiające króla Edwarda, p. Simpsona oraz szereg wybitnych politycznych i państwowych działaczy angielskich. Kukła premiera Baldwina, który — jak

wiadomo — jak najenergiczniej sprzeciwiał się małżeństwu króla i zaważył na decyzji jego w kierunku abdykacji. — przedstawiona jest w postaci diabła.

Tragiczny zgon nieustraszonej artystki

Niebezpieczny zawód przypłaciła życiem

(sb) Wielkie poruszenie wywołała w Hollywood tragiczna śmierć Marceli Arnold. Była ona jedną z tych niewiast, które nie lękają się śmierci i za wysoką opłatą dokonywują najbardziej niebezpiecznych czynów.

Arnold „dublowała” słynne artystki, skacząc za nie z aeroplanu, pędzącego pociągu lub auta. Była to najdzielniejsza artystka w tym zawodzie. Wszystkie niebezpieczne eskapady kończyły się dla niej szczęśliwie.

„Specjalnością” jej były wypadki

samochodowe. Pewnego razu otrzymała polecenie zjechać autem ze skały w przepaść. Auto uległo strzaskaniu, a ona sama wyszła bez szwanku.

Reżyser uważał jednak, że zdjęcie wypadło za mało realistycznie i polecił powtórzyć scenę. Arnold zjechała ponownie samochodem w przepaść. Gdy ją wydobyto z pod szczątków strzaskanego drugiego z kolei wozu — nie żyła już. Poniosła śmierć wskutek złamania podstawy czaszki...

Sprzedawali paszporty do... rajów

15.000 łatwowiernych murzynów dało się nabrać przez sprytnych oszustów

(z) Z Johannesburgu donoszą, że policia Związku Południowo-Afrykańskiego zlikwidowała szajkę sprytnych oszustów, którzy wykazali dużo pomysłowości i oryginalności.

Oszuści, podający się za arystokraty cznych cudzoziemców, objeżdżali mniejsze miasta i wioski Związku Południowo-Afrykańskiego i sprzedawali tu-

ziemcom... paszporty do rajów. Na każdym paszporcie, wydrukowanym na pięknym papierze i wytwornie oprawionym było zaznaczone, że właściciel jego po swej śmierci ma prawo na miejsce w raju.

Łatwowierny i ciemny lud, podatny na sugestie wszelkiego rodzaju, chętnie wierzył niebieskim ptakom i interes ich doskonale prosperował. Każdy paszport do rajów zaopatrzony był w fotografię nabywcy, a to — jak twierdzili sprzedawcy — „żeby nie było oszustwa”. Wartość takiego paszportu zależna była od położenia socjalnego i stanu majątkowego kandydata do rajów.

Wyższa taryfa obowiązywała również ludzi, którzy wiele w swym życiu grzeszyli. Taniej niż za cenę jednego funta szterlinga nikt paszportu nabyć nie mógł.

Policja ustaliła, że szajka zdążyła sprzedać 15.000 paszportów do rajów.

WOLNA TRYBUNA

„SMUTNY KRAKOWIANIN” 212/557: Obeszerny list Pana przeczytałam. Napisał jest interesująco, ale posiada nieco namiętny styl, zbyt wiele patosu i co najważniejsze — błędy ortograficzne, gramatyczne i stylistyczne. Szczęśliwie, musiałby Pan wiele pracować nad sobą, ażeby swe myśli i spostrzeżenia móc przedstawić na papierze w takiej formie, która byłaby odpowiednia do druku. Co się tyczy Jego osobistych, bardzo tragicznych przeżyć — rzeczywiście nie ma Pan przecierpiał. Nie może Pan jednak myśleć teraz o związaniu się z jakąkolwiek kobietą, albowiem nie pozwala Mu na to Jego stan materialny. Przede wszystkim winien Pan się wystarać o pracę. Przypuszczam, że skutki rany zadanej w rękę nie są tak przykre, ażeby uniemożliwiał Panu jakąkolwiek pracę. Jest Pan jeszcze młody i nie wolno zapominać, że winien Pan napowrót zająć miejsce w szeregu ludzi żyjących i walczących o byt. Proszę się otrzęsnąć z koszmarów przeszłości i poszukać zajęcia.

Pisanie powieści może Pan na razie traktować jako rozrywkę, ale nie zarobek. Każdy początek nowej pracy jest trudny, ale praca na polu literackim jest bodaj najtrudniejszą. Niech Pan się zatem wystara o jakikolwiek zajęcie, zaś wieczorami pisze swoją interesującą powieść.

„ZBYSZEK-CIESZYNIĄK” w Bielsku: Bardzo rozsądnie rozważa Pan kwestię małżeństwa i przyszłości. Myślę, że wiek odgrywa może mniejszą rolę, aniżeli temperament. Co się tyczy sprawy neurastenii, to oczywiście te rzeczy są uleczone i mógłby Pan skorzystać z porad odpowiednich lekarzy. Jeżeli kocha Pan tak bardzo swoją znajomą i przebywanie w jej towarzystwie uszczęśliwia Go, jeżeli nadomiar czułości Pan wzajemnością — to Jego odmowna decyzja uniemożliwiałaby dwie osoby. Myślę, że gdyby Pan nie patrzył na świat przez czarne okulary i wierzył bardziej w siebie — mógłbyście być szczęśliwą i dobrą parą małżeńską. Powinien się Pan ożenić, a dla uspokojenia skrupułów — skorzystać uprzedząco z porady lekarskiej.

„NIEWOLNIK” W LUBLINIE: Powinien się Pan udać do lekarza. Jestem pewna, że to pomoże, albowiem stan Pana jest nieco chorobliwy. Kuracja zresztą jest nieboleśna i dość łatwa. Polega częściowo na zachowaniu diety, wykonywaniu odpowiednich ćwiczeń fizycznych, prowadzeniu higienicznego trybu życia. Proszę się zgłosić do lekarza chorób nerwowych. Udzieli Panu szeregu skutecznych rad.

Głodnego nakarmić — naciego przyodziać

Krzywdy | będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu”:

JERZY BAK

Sensacyjna powieść społeczna

185

— Czy pan mecenas ma przeciwko niemu jakieś podejrzenia?...

— A czy pani przypuszcza, że Martinez zdobyłby się na taki list?... To jest dla mnie niezrozumiałe!... Martinez uważałem za człowieka szlachetnego!

A jednak... przekonałam się, że tak nie jest...

— Pani się przekonała?... W jaki sposób?...

— Po ostatniej rozmowie Martinez kazał mi się zwrócić do Steeve'a... Tak też uczyniłam. I wtedy Steeve z polecenia Martineza chciał mi wręczyć 500 złotych, ażeby raz na zawsze wyrzuciła się wszelkiego z nim kontaktu...

— Kto to pani powiedział?... — Steeve... Czynił to z polecenia Martineza...

— Kłamstwo!... On już wtedy kłamał! On ma w tym jakiś cel...

— Więc pan przypuszcza, że on już wtedy kłamał?... Że to nie były słowa Martineza?...

— Wykluczone!... Steeve stara się widocznie, żeby pani nie uzyskała tego spadku... Może został przekupiony przez kamratów Halwina... Zaraz się dowiemy. Zdaje się, że Smith wie coś w tej sprawie... O, już jest dzwonek...

Pożegnali się uściskiem ręki. Jadzia usiadła na pierwszej ławce, Kliński zaś zajął swe miejsce przy bocznym pulpicie. Sędzia wszedł na salę i odczytał orzeczenie lekarza sądowego:

— Stwierdzam niniejszym, że pan Smith zdradza pewne objawy chorobowe, niezwiązane jednak z chwilową nie-

dyspozycją. Charakteru tych objawów nie mogę stwierdzić na podstawie po- bieżnego badania. Spełnienie przezeń obowiązku swego jako świadka uważam za możliwe. Dr. Kazimierz Oleski.

— Czy strony mają coś do powiedzenia w tej sprawie?... Nic... W takim razie uważam, że świadek Smith może kontynuować swe zeznania... Pan mecenas Smith!

Smith powtórnie wszedł na salę. Był bardziej blady niż przedtem. Jak lunatyk zbliżył się automatycznie do bariery

— Czy czuje się pan lepiej?...

— Tak...

— Więc może pan zechce nam teraz powiedzieć o jakimś rezultacie doszedł pan po zbadaniu sprawy pani Jadwigi Młoteckiej?...

— Badałem tę sprawę skrupulatnie... zaczął Smith mechanicznym, bezbarwnym głosem — I na podstawie tych badań stwierdzam, że... że pani Jadwiga Młotecka nie może być przyrodną siostrą pana Martineza i wobec tego... nie może pretendować do spadku, pozostawionego przez jego ojca...

Po tych słowach Smith odetchnął głęboko, jak gdyby zmęczyły go te zeznania, które wywołały na sali niespodziewany efekt.

— Czy pańskie zdanie pokrywało się z opinią pana Martineza?... — pytał dalej sędzia.

— Tak... Pan Martinez był tego samego zdania...

— Czy strony mają jakieś pytania? — Owszem... — rzekł Kliński, powsta-

jąc — Chciałbym zadać świadkowi jedno pytanie... Czy pan w tej chwili czuje się zupełnie dobrze?...

— Nie zupełnie... — odparł Smith słabym głosem.

— Co panu dolega?...

— Nie wiem... Tak mi jakoś dziwnie... W głowie mi się mąci... Jąkdym miał zemdleć...

Kliński spojrzał ukradkiem na Steeve'a, który wpatrywał się uporczywie w adwokata Smitha.

— Czy to co pan przed chwilą zeznawał przed sądem, mówił pan z nieprzymuszonej woli? badał go w dalszym ciągu Kliński.

— Zdaje mi się, że... tak...

— Panu się zdaje... A czy nie zauważył pan nic podejrzanego ostatnio w swym mieszkaniu?...

— Jak ja mam to rozumieć... Nie wiem...

— No... czy na przykład jedzenie smakowało panu?...

— Nie... Było wstrętne...

— Czy stracił pan ostatnio apetyt?...

— Dlaczego?...

— Wszystko miało jakiś dziwny posmak... A poza tym się bałem...

— Bał się pan?... Czego?...

Smith mówił z coraz większym trudem, jakgdyby wyzwalający się w nim jakieś tajemnicze moce...

— Więc czego pan się bał?... Niech pan mówi śmiało! — nalegał Kliński, przejęty ogromnie swą rolą.

— Nie wiem... Miałem wrażenie... że... ktoś do tego jedzenia... W tej chwili zerwał się Steeve i zawołał:

— On upadnie!...

Smith drgnął.

— Niech świadek siedzi spokojnie! — rzekł ostro sędzia, zwracając się do Steeve'a. To już jest moja sprawa!...

A zwracając się do Smitha, dodał: — Niech świadek dokończy rozpoczętego zeznania... Więc jak tam było z

tem jedzeniem?... Jakie świadek miał wrażenie?...

Ale Smith nowu zaciął usta i mówił tym samym, mechanicznym głosem co przedtem:

— Nie wiem... Jestem bardzo osłabiony... Jedzenie mi nie smakowało... To wszystko... Ja proszę o spokój...

Kliński zwrócił się do sędziego:

— Wnoszę o przesłanie świadka do szpitala na obserwację... Mam powody do przypuszczeń, że świadek Smith znajduje się pod trwałą hypnozą i składa zeznania sprzeczne z jego wolą...

— Jak pan śmie! — zawołał Steeve, zrywając się z ławy.

Sędzia ponownie przywołał go do porządku, zaznaczając, że jeśli jeszcze raz odezwie się niepytany, zapłaci sto złotych grzywny. Kiebach wypowiedział się przeciwko wnioskowi swego oponenta. Dyskusję panów obrócił przezwodniczący, oznajmiając, że sprawę tę skieruje do prokuratora.

— Następny świadek!... Zula Modet!...

Smith wyszedł z sali sztucznym, automatycznym krokiem. Wszyscy żegnali go z wielkim politowaniem. Na salę wezła teraz dawna przyjaciółka Halwina. Jej przesadna elegancja działała odrażająco. Na sali zapachniało tanim kosmetyką.

— Co pani może zeznać w tej sprawie?...

— Chciałabym powiedzieć tylko kilka słów w obronie pana prezesa Halwina, którego uważam za najuczciwszego człowieka pod słońcem... Ach, wysoki sąd nie może sobie poprostu wyobrazić jaki to miły i sympatyczny człowiek!...

— Pani nie wolno przemawiać w niczyjej obronie — zwrócił jej uwagę sędzia — Pani ma mówić tylko to, co pani wie w tej sprawie... Czy zna pani Jadwigę Młotecką? (Dalszy ciąg jutro).

NIEWOLNICY PIENIĄDZA

Sensacyjna powieść współczesna.

Konkurs „Expressu”
p. t. „Łowimy wszyscy rybki”

13

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Tomasz Poręba, bezrobotny pracownik umysłowy, postanowił popełnić samobójstwo. Za ostatnie pieniądze zjadł wystawną kolację w warszawskiej restauracji „Missisipi”, gdzie napisał dwa listy — jeden do policji z zawiadomieniem, że odbiera sobie życie z własnej, nieprzymuszonej woli i drugi do swej żony, oświadczając, że nie ma do nikogo żalu, nawet do Zygryda Granta, który nagle i bez powodu pozabawił go pracy.

Obok Poręby siedzieli w łozie dwaj podejrzani osobnicy — Fred i Artur — rozmawiając o nim półgłosem. Gdy Poręba wyszedł z lokalu, jeden z nich, a mianowicie Fred udał się za nim.

Tomasz skierował swe kroki w stronę mostu Poniatowskiego. Nagle usłyszał jakiś krzyk. Pobiegł w tym kierunku i zauważył dwóch drabów obrabiających jakiegoś jegomościa w futrze. Jeden z nich podniósł już w górę nóż, gotując się do zadania ciosu, ale Poręba szybkim uderzeniem wytrącił mu broń z ręki.

Obaj napastnicy rzucili się do ucieczki, a Tomasz zajął się napadniętym. Spojrzawszy w jego twarz stwierdził, że człowiekiem, którego przed chwilą uratował, jest — Zygryd Grant.

Grant nie poznał swego wybawcy i obiecał dać Tomaszowi 500 złotych za uratowanie go od niechybnej śmierci. Ale ten nie przyjął pieniędzy i poprosił, aby Grant dał mu posadę w swym biurze.

Gdy Grant usłyszał jednak nazwisko Tomasza, oświadczając kategoricznie, że nie ma dla niego pracy, po czym wskoczył do przejeżdżającej dorożki i odjechał. W tym samym momencie od balustrady mostu oderwał się jakiś cień i szybkim krokiem podążył ku miastu. Był to ów Fred, który przez cały czas przysłuchiwał się rozmowie Tomasza z Grantem.

Powrócił on do restauracji „Missisipi”, do swego kompana Artura, któremu opowiadał o tym, co się działo na moście.

Tymczasem Tomasz znalazł kluczyki z kasy Granta i zakradł się do jego przedsiębiorstwa, aby zdobyć pieniądze. W ostatniej chwili, gdy kasa stała już otworem, cofnął się. Nagle usłyszał jakieś kroki. Przerazony skoczył do gabinetu Granta, gubiąc po drodze kapelusz. Po kilkunastu minutach wstał i zaświecił latarkę. Na biurku Granta dostrzegł fotografię swej żony Wandy z dedykacją: „Milemu Zygrydowi — na pamiątkę wspólnie spędzonych miłych chwil — Wanda”.

Nazajutrz doszło między Tomaszem a jego żoną do dramatycznej rozmowy. Wanda przyznała się, że jest kochanką Granta, oświadczając, że Tomasz za mało zarabia, a ona mogła być z nim szczęśliwa.

Tomasz dowiaduje się z gazet, że w czasie, gdy ukrywał się w gabinecie Granta, dokonano w sąsiednim pokoju kradzieży 300.000 zł. Domysłując się, że podejrzenie padnie na niego, postanawia szukać pomocy u swego przyjaciela Janka Balisza, ale ten nie chciał wogóle z nim rozmawiać i wyprosił go z mieszkania.

Poręba chciał zeskoczyć z mostu do Wisły, ale przeszkodził mu w tym Artur i Fred Martonowie i zabrali go do auta, podając się za policję. Samochód, wiozący ich zatrzymał się przed jakimś budynkiem. Służący imieniem Hugon wpuścił przybyłych na teren posesji.

Był to wielki, niezgrabny mężczyzna o kwadratowej, niesympatycznej twarzy i rudych, szpecinowatych włosach, przyszyrzonych na jeża. Widocznie nie został zbudzony ze snu, bo mruczał coś gniewnie pod nosem, zamykając z powrotem bramę.

Artur zbliżył się do niego i zapytał: — Doktor Gerhardt śpi?... — Chyba nie, bo miał czekać na panów...

— To bardzo ładnie z jego strony... No, Hugon, ruszaj się... mamy pacjenta.

— A co ja mam do tego?... — wzruszył olbrzym ramionami.

— Zanieś go do gabinetu doktora... No, szybko, szybko...

Poszli obaj w stronę samochodu, który zatrzymał się przed budynkiem.

Tymczasem Fred przeszukiwał już skrupulatnie kieszenie śpiącego twardo Tomasza Poręby. Wyciągnął z nich jakieś drobniaki, jakieś papiery, ale owych trzystu tysięcy nie znalazł.

Zakomunikował o tym szeptem Arturowi, który zbliżył się właśnie z Hugonem.

— Widocznie ukrył je gdzieś... — wyraził blondyn przypuszczenie.

— I ja tak myślę... Szkoda tych pieniędzy, ale ostatecznie nie trzeba się przejmować...

— Naturalnie... — przytaknął Artur.

tur. — Czekaj nas dużo większa fortuna...

W tej chwili wyrosła tuż przy nich jak z pod ziemi, mała pokraczna sylwetka. Przestraszyli się obaj, bo nie słyszeli kroków idącego w ich kierunku garbuska.

— Doktor Gerhardt!.. — zawołał Fred.

— Witam, witam panów!.. — zaskrzeczał garbuszek. — No, i co? Jak tam mój pacjent?

— W porządku... — odpowiedział Artur.

— Przywieźliście obydwu? — Narazie jednego...

Doktor Gerhardt poszedł bliżej do samochodu i z ciekawością przyjrzał się twarzy Poręby, którego Hugon trzymał już na rękach, jak dziecko. Olbrzym musiał mieć siłę niezwykłą, bo nawet nie stęknął, dźwigając taki ciężar.

Garbus mruknął do swego służącego:

— Zanieś go do gabinetu i połóż na kozetce...

Fred zagadną Gerhardta:

— Czy on się nie obudzi, doktorze? — Nie powinien obudzić się tak

prędko po moim papierosie, ale na wszelki wypadek poczęstuj go jeszcze chloroformem... Kiedy przywieziecie drugiego?...

— Około wpół do drugiej... — odparł Fred. — Ja go przywieżę, bo Artur zostanie tutaj...

Rozdział 14

Bajemnica gabinetu doktora Gerhardta...

Około godziny wpół do drugiej po północy Fred Marton przywiózł do doktora Ottona Gerhardta drugiego „pacjenta”... Był nim Andrzej Damian, milioner o szlachetnym sercu...

I ten tak samo, jak Tomasz Poręba, znajdował się w stanie zupełnego zamroczenia, wywołanego usypiającym papierosem...

Prostoliniwny ten człowiek, żywiący względem wszystkich ludzi bezgraniczne zaufanie, nie przypuszczał nigdy ani na chwilę, że jego bliscy krewni przygotowują nań taki potworny zamach...

Czy mógł się spodziewać, że jego kuzynka, Monika, wsunęła mu do papierosnicy usypiające papierosy?...

Okazywał przecie im i Arturowi tyle serca, czyż mogli więc zrobić mu coś złego?...

A jednak ci ludzie, pochłonięci żądzą zdobycia olbrzymiej fortuny, nie zawahali się przed dokonaniem wyrafinowanej zbrodni na swoim dobroczyńcy...

Pamiętamy z jednego z poprzednich rozdziałów, jak to Andrzej Damian, wsiał do limuzyny, odprowadzany przez swoją kuzynkę...

Zapaliwszy papierosa, zapadł po kilku minutach w twardy sen, spowodowany działaniem narkotyku, a wtedy Fred, zamiast na dworzec, zawiózł go do doktora Ottona Gerhardta...

Olbrzymi Hugon zaniósł i tego „pacjenta” do gabinetu swego pana i położył go na sąsiedniej kozetce...

I oto leżeli teraz jeden opodał drugiego — dwaj pogrążeni w kamiennym śnie mężczyźni, dwa bezwolne manekiny...

Doktor Gerhardt, ubrany w biały kitel, krzątał się po swoim gabinecie, zdradzając silne podniecenie... Nie słyszał

Doktor Gerhardt zaprosił obu braci na lampkę wina. Chętnie przyjęli zaproszenie i po kilku minutach siedzieli już w mocno ogrzonym pokoju, popijając doskonale, stary trunek.

Na brzydkiej twarzy Gerhardta malowało się silne podniecenie, podczas gdy Fred i Artur byli zupełnie spokojni.

Pili w milczeniu, każdy zatopiony w swoich myślach.

W pewnej chwili doktor Gerhardt zerwał się raptownie z krzesła i zawołał:

— Ach, prawda! Zapomniałem o moim pacjencie... nie powinien obudzić się zawczasem...

Rzekłszy to, pokuśtykał w stronę drzwi. Gdy bracia zostali sami, Fred spojrzął na zegarek i powiedział, jakby do siebie:

— No, a teraz muszę pojechać po Andrzeja...

— Nie chcesz, żebym i ja pojechał? — Nie... Lepiej będzie, jak tu zostaniesz...

— Dasz sobie sam radę?...

— Tak... A zresztą... Monika mi pomoże...

— Boję się czegoś, że nasza siostrzyczka zawiedzie nas w ostatniej chwili... — mruknął Artur w zamyśleniu.

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.

Po tych słowach zapanowało w pokoju milczenie...

— Nie ma obawy... — machnął Fred ręką.



— Słucham... — poruszył się olbrzym.

— Prędej, prędzej... Chodź tu... Oczy Gerhardta pobiegły ku Tomaszowi Porębie.

— Połóż go na stole...

Olbrzym zbliżył się i bez wysiłku wykonał, co mu nakazano.

— A teraz... narzędzia...

Rozległ się metaliczny, przytłumiony dźwięk, a po tym — cisza...

W rękach doktora Gerhardta błysnęło ostrze skalpela...

Olbrzymi Hugon przyglądał się wszystkim swoim bezbarwnym, zwierzęcym oczyma...

Nawet nie drgnął, ujrawszy, jak stał zagłębia się w żywe ciało i patrzył na to, co się działo, jak na rzecz zupełnie zwykłą, codzienną...

A przecie w gabinecie doktora Gerhardta odbywała się w tej chwili niezwykła zbrodnia...

Tomasz Poręba nie odzyskał świadomości w ciągu trzech następnych dni, utrzymywany w stanie sztucznego zamroczenia przez doktora Gerhardta...

Kiedy czwartego dnia otworzył na chwilę oczy, miał one błędne, nieprzytomne spojrzenie...

Po tym przytomność się znowu...

Pierwsze uczucie, jakiego doznał był dziwnie tępy ból w całej twarzy... Jęknął przeciągle i znowu podniósł powieki.

Tym razem zobaczył już jakiegoś nieznanego mu człowieka, ubranego na białe, który trzymał w ręce strzykawkę.

Uklucie igłą w ramię i oto ból zaczynał powoli ustępować, jest coraz mniej...

Mimo to, Tomasz nie jest jeszcze całkiem przytomny, jeszcze nie zdaje sobie sprawy z tego co się z nim dzieje.

Myśli sączą się do głowy ciężko, powoli, jak przez watę.

— Jak się pan czuje?... — słyszy nad sobą obcy głos — Nic już nie boli, prawda?...

Kto to mówi do niego?... Z trudem otwiera oczy i patrzy w skupieniu, co raz przytomniejszy na nieznanego człowieka w białym kitlu... Lekarz?... Tak, napewno!...

— Co się ze mną stało?... — natęży Tomasz pamięć.

Zaczyna już sobie przypominać owe wypadki które przeżył w pełni świadomości... Więc stoi na balustradzie mostu i za chwilę, za sekundę ma skoczyć w przepaść...

Już, już przygotował się do skoku, już runie w dół i zanurzy się w odmętach rzeki, gdy nagle jacyś ludzie chwytają go za ręce i ciągną z powrotem na most...

Kto go tak ciągnie z całej siły, kto nie pozwala mu przerwać pasma cierpień i mąk?... Coż to za zakaz?

Ach, tak to wywiadowcy policyjni, którzy śledzili go wtedy niemal od samego ranka, przed którymi dwa razy uciekał... Aż go złapali w przedostatniej chwili...

Jeden z nich — to wysoki blondyn, drugi — krępy, przysadzisty brunet z czarną opaską na prawym oku...

(Dalszy ciąg jutro).

Kupon do wycięcia umieszczony jest na 1 stronie „Expressu”

Hallo! Tu radio!...

PIĄTEK, 12 marca 1937 r.

12.03—12.40 Koncert orkiestry mandolinistów im. Moniuszki z Welnowca pod dyr. Kazimierza Bołcza - Tomaszewskiego (z Katowic). 12.40—12.50 Dziennik południowy. 12.50—13.00 „Przed światłami na wsi” — pogadanka — wygłosi Maria Golańska. 13.00—14.00 „Coś dla każdego” (pięta za płytą). 14.00—14.57 Przerwa. 14.57—15.00: Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.00—15.15: Wiadomości gospodarcze. 15.15—15.40: Koncert reklamowy. 15.40—15.45: Jak spędzić święto? 15.45—16.15 „Lehariana” — płyty. 16.15—16.30: Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rekasa (ze Lwowa). 16.30—17.00: „Wiązanki melodii filmowych” — płyty. 17.00—17.15: „Z „Jeciam; na morze” — felieton Mieczysława Zydlera (z Torunia). 17.15—17.50: Franciszek Schubert; — Trio Esdur op. 100. Wykonawcy: Lidia Kmitowa — skrzypce, Tadeusz Lifan — wolonczela, Jerzy Lefeld — fortepian. 17.50—18.00: Encyklopedia mówiona — w opracowaniu inż. Stanisława Broniewskiego — (z Krakowa). 18.50—19.00: Pogadanka aktualna. 18.10—18.16: Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz. 18.16—18.20: Poradnik sportowy lokalny. 18.20—18.50 Muzyka taneczna (płyty). 18.50—19.00: „Jak bosso chodźcie po Łodzi” — pogadanka — wygłosi Bernard Poppa. 19.00—19.20: „Emigrant” — epizod z noweli Czesława Straszewicza „Wzgórze księżycowe”. 19.20—19.45: „Z pieśnią po kraju” — audycję prowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 19.45—20.00: „Obój, rozek, fagot” — VIII pogadanka z cyklu „O instrumentach orkiestry symfonicznej” wygłosi prof. Łucjan Kamiński (z Poznania).

20.00—22.00. Transmisja z Filharmonii Warsz. finału III Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina. W przerwie około godz. 20.45: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna. 22.00—22.15: „Kaprys kobiety” — skecz według anegdoty Kurta Grafa w opracowaniu Józefa Słotwińskiego i A. Ulskiego (ze Lwowa). 22.15—24.00. Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzynskiego. W przerwie: ogłoszenie wyników III-go Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina.

Bezrobocie w Austrii

Wiedeń, 12 marca.

(Pat) — Według urzędowego komunikatu, Austria posiada obecnie 309.178 bezrobotnych, z czego na Wiedeń przypada 119.692. — Liczba bezrobotnych zmniejszyła się w stosunku do ub. roku o 6.000 osób.

Wiedeń, 12 marca.

(Pat) — Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej Salzburga uchwalono jedno głosie zakaz uczęszczania obywateli austriackich do znajdujących się w Austrii kasyn gry. Natomiast wniosek do magający się zupełnego zniesienia kasyn gry w Austrii, nie przeszedł.

Ukrył zapalniczki u znajomego Sąd skazał „fabrykanta” na grzywnę

Łódź, 12 marca.

(k) — Do wiadomości komisariatu straży granicznej dotarło, że Bronisław Pelka, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Strumykowej, urządził w swym mieszkaniu potajemną fabryczkę zapalniczek i że artykuł ten sprzedaje licznym odbiorcom, narażając na straty skarbu państwa.

Jednakże rewizja dokonana u Pelki nie dała rezultatu, gdyż nie znaleziono ani zapalniczek, ani też przyrządów, używanych do ich fabrykacji.

Po kilku dniach wywiadowcy ustalili, że Pelka jest częstym gościem w domu niejakiego Gajzlera przy ul. Urzędniczej, wobec czego mieszkankę Gajzlera poddano bacznej obserwacji.

Gdy któregoś dnia wywiadowcy złożyli tam wizytę, podczas rewizji znaleźli pod podłogą kilkadziesiąt zapalniczek, które, jak się okazało, wyprodukował i ukrył tam Pelka.

Dochodzenie wykazało, że Gajzler nie wiedział o tym, to też nie został on pociągnięty do odpowiedzialności. Natomiast Pelka stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym, który skazał go na grzywnę w wysokości 300 złotych z zamianą na 10 dni aresztu.

Za kilka dni Pelka będzie miał drugą

sprawę — również o zapalniczki, tym razem jednak o przemyt z zagranicy.

Poradnik astrologiczny

12 MARZEC 1937 R.

Podczas dzisiejszych godzin rannych należy zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne. Do godz. 11-ej narażeni jesteśmy na większe straty materialne i niepowodzenie w związku z handlem. Południe nadał się do rozpoczynania budowy domu oraz do ubiegania się o pracę. Między godz. 13-tą a godz. 15-tą dobrze jest załatwiać rzeczy, które powinny pozostać w ukryciu i nawliwać stosunki z braćmi i bankierami. Następny okres przyniesie przykre rozczarowania w związku z miłością. Do godz. 18-ej nie należy także załatwiać interesów pieniężnych ani pożyczek większych sum od kogoś lub komuś. Od godz. 18-ej do godz. 20-ej działają pomyślne wpływy dla zdrowia, rekonwalescencji o tej porze mogą po raz pierwszy opuścić łóżko. Okres ten nadał się także do zawierania trwałych związków miłosnych i przyjaznych. Wieczór zapowiada się gorzej, nie należy rozpoczynać długich podróży ani wdawać się w poważne dyskusje. Późnym panuje niepokój i podniecenie i może dojść do przewrótów życiowych.

Dziecko dziś urodzone — subtelne, sympatyczne, lekkomyślne, posiada zdolności do marlarstwa, skłonne do entuzjazmu, kochliwe.

Dr. KLINGER

SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (wtosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
Przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

Dr. J. NADEL

AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjmuje od 10—12 i od 4—8 wiecz.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
przyjmuje od 8—11, 2—4 i 6—9 wiecz.

Dr. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9
w niedziele i święta 9—12.

WENEROLOGICZNA

Chor. wenerycznych i skórnych
od 8 rano do 9 wiecz. w niedz. 9—1
Panie przyjmują kobiety lekarz
PIOTRKOWSKA 161
PORADA 3 ZŁ.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-93.
od 8—11-ej i od 6—9-ej wieczór
niedziele i święta od 9 — 12.30

Dr. Kłaczekowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Dr. H. Guisziadt

AKUSZER-GINEKOLOG
mieszka obecnie
ZACHODNIA 66. Tel. 129-52
Przyjmuje od 9—11 i od 5—7 wiecz.

Dr. Różaner

Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9—1 i od 5—9 w.

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje od 10—2 i 3 i pół—7
Gdańska 37,
tel. 232-55.

Dr. Rundsztein

AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-34
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Dr. ZIOMKOWSKI

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych
wtosów i moczopłciowych
6-go SIERPNIA 2, tel. 118-33
Przyjmuje od 9—12 i 3—9 w niedz.
święta od 9—12.

CENTRALNA WENEROLOGICZNA

PORADNIA Chor. wenerycznych, skórne i seksualne
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w.
Panie przyjmują kobiety — lekarz
PIOTRKOWSKA 88 Tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Wołkowyski

med. spec. chor. wenerycznych, skórnych
i seksualnych
Cegielniana 11, tel. 238-02
od 8—12 i od 4—9 w niedz. i święta od 9—1

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

SPRZEDAM SAMOCHÓD lub zamienię na motocykl. Wiad. Gdańska 66 w sklepie.

HAFCIARKI do haftu ręcznego atlas-
kowego, mogą się zgłosić, Piotrkow-
ska 9, m. 22 od 11 do 16-ej.

2 POKOJE z kuchnią na 1-ym piętrze
z wygodami do wynajęcia od zaraz.
Wiadomość: ul. 1-go Maja 62, u gos-
podarza.

SZKOŁA IGNACEGO WILCZKA

PIOTRKOWSKA 120, tel. 222-71.
Lekcje odbywają się pojedynczo i w
grupach. Specjalne kółeczka zamknięte
dla osób z towarzystwa odbywają się
w niedzielanki i czwartki 5—8 po poł.,
oraz wtorki i piątki od g. 9-ej wiecz.

MŁODE MAŁŻEŃSTWO do sprząta-
nia poszukiwane. Zgłosić się do wła-
ściciela „Grand-Kina” od 4—6 pp.

PRZYBLAKAŁ się pies duży, maści
ciemno - brązowej, długa sierść, do-
debrania za zwrotem kosztów, Sie-
rakowskiego 36, Wasidlow.

ZAGINĘŁa suczka Sky-terrier, biała,
czarne plamy. Odprowadzić za wynag-
rodzeniem, Główna 8, Rossian. Ostrze-
gam przed kupnem.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co
dziennie zastać od godz. 4—8 po poł

Miłość ponad tron!...

Powieść Andrzeja Zańskiego

69

— Najgorzej przetrzymać pierwszy rok! — pocieszał sam siebie. — Potem czas wymarze z pamięci wspomnienia niepotrzebnej miłości — i kto wie, czy w nowym uczuciu nie znajdę nowego szczęścia?

Tymczasem na dobre zrobiła się wiosna.

W starym parku królewskim w Wellw zakwitły narcyze i pierwsze bzy. W księżycowe noce śpiewały swoje serenady zakochane słowiki a ścieżkami snuły się cienie tych, którzy dawno już spali snem wiecznym w podziemiach katedry.

Olga upodobała sobie jakoś to miejsce, nieraz więc namawiała Ludwika, ażeby zabrał ją z sobą, tam gdzie zawarli z sobą pamiętny pakt przyjaźni.

Nie dawał się długo prosić, bo i on również znajdował wiele uroku w takim błędzeniu sam na sam ścieżkami parku z młodziutką dziewczyną, której bławatkowe, czyste jak lazur wody oczy urzekały go coraz bardziej.

Nadszedł czas, że wiosnianna piękność Olgi zaczęła mu grać na zmysłach. Wiedział, że wystarczyłoby mu powiedzieć jedno tylko słowo a ona sama rzuciłaby mu się w ramiona.

Nie chciał jednak słowem tym szafować. Narazie znajdował dużo przyjemności w takim igraniu ogniem i w droczeniu się z niedoświadczoną dziewczyną, nie zdającą sobie nawet sprawy ze swoich pragnień.

Ale taktyka ta musiała go wreszcie zawieść.

Była w parku bardzo stara altanka, ozdobiona rozsypanych się rzeźbami i mozaiką. Przed wielu, wielu laty w okresie Ludwika XIV pra-prababka Ludwika, romantyczna dama, rozkochana w teoriach Rousseau'a lubiała całymi godzinami przesiadywać tutaj zdala od dworskiego zgiełku i hałasu.

Dziś miejsce to opustoszało, powoli zmieniając się w ruinę.

Pewnego majowego wieczora zabłądzili tutaj Olga wraz z Ludwikiem.

Młoda dziewczyna, wysłuchawszy objaśnień towarzysza, zadumała się głośno:

— I co się stało z tymi ludźmi, którzy w takie miesięczne wiosenne wieczory jak ten dzisiejszy, siadywali tutaj, opowiadając sobie o miłości, mającej trwać wieczność?... Co zostało z ich przysięgi i z nich samych?... Nic: proch i zapomnienie!

Nad wejściem altany widniał jakiś na pół zatarty napis. Olga usiłowała go odczytać, ale zmierzch zacięła do reszty zamazane litery.

— Podniosę panią w górę: może uda się pani odcyfrować to epitafium — zaproponował książę. I nie czekając na jej przyzwolenie, wziął ją w ramiona i podniósł do góry.

Olga nie usiłowała nawet odcyfrować napisu. Uczuła niewypowiedzianą

na błogość, a równocześnie serce zastukało w niej przecuciem czegoś jeszcze bardziej słodkiego.

Niby z bardzo daleka usłyszała głos Ludwika:

— No i jakżeż, udało się pani odcyfrować tajemnicę napisu?

— Nie — odparła... — Jest za ciemno! Ale niech mnie pan już puści. Przecież jestem dosyć ciężka: zmęczy się pan jeszcze!

Opuścił ją, niemniej nie wypuścił z objęć. Przez sekundę dojrzał jej słodką twarzyczkę i jakgdyby przestraszone oczy i zaraz potem, idąc za impulsem chwili, wpłynął się ustami w jej usta.

Dopiero potem, kiedy się skończył trwający zda się wieki pocałunek Ludwika, obudził się w niej dziewczęcy bunt i wstyd.

— Co pan zrobił? — szepnęła opuszczając głowę.

— Daj spokój wyrzutom! — przerwał jej z pół uśmiechem. — Czyś nie skonstatowała sama przed chwilą, że krótkotrwałe są dzieje ludzi i ich namiętności?... Korzystajmy więc z chwili, zanim i my zmienimy się w proch i zapomnienie...

A że filozofia ta nie zdołała przekonać milczącej księżniczki, dorzucił szybko:

— Zresztą nie miej skrupułów... Przecież i tak jesteśmy właściwie parą narzeczonych.

— Naprawdę, Ludwiku? — szepnęła uszczęśliwiona. I zarzuciwszy mu ramiona na szyję, przytuliła policzek do jego twarzy.

— Ta dziewczyna zaczyna mi jednak działać na zmysły — analizował sam siebie królewicz, konstatując, że coraz bardziej zacierała się w nim dawne tęsknoty.

Mylił się jednak sądząc, że nie wróci do niego już nigdy więcej.

W maju odbył się ślub jego adiutanta Piotra hr. de Morissete z panią Gladis Torisson.

Książę przybył do kościoła przybrany w parady mundur ażeby po skończonym obrządku uściskać dłoń swego przyjaciela.

Siedząc teraz w stalach zadumany czymś spoglądał na reżasniowane twarze Piotra i Gladis.

Wyczytał z nich, że oboje są bardzo szczęśliwi — i doznał uczucia niemal że zazdrości.

Przypominały mu się takie niby dalekie, chociaż bliskie czasy... Rok temu kochali się obaj: Piotr w Gladis a on w Anicie.

Gorąca, namiętna była ta ich młodzieńcza miłość, której epilog był jednak bardzo różny. Piotr, zwalczający pewne przeszkody, zaprowadził wreszcie swoją ukochaną do ołtarza, a on...

Książę uczył ból. Odżyły w nim dawne wspomnienia i szarpnęły za serce.

Biskup w jasnej kapie wiał stulą dłonie młodożeńców z chóru rozległy się tryumfalne dźwięki organów, a Ludwik przeżywał coraz to bardziej cierpką goręć.

— Za parę miesięcy może i ja stanę na kobiercu ślubnym — uprzytomnił sobie wskrzyszając pod powiekami wizję dobrej twarzyczki Olgi. Jednakże myśl ta zamiast pocieszyć go, zdeprymowała jeszcze bardziej.

Nie chciał się okłamywać. Wiedział, że nie kochał i nie kocha tej ślicznej, młodej księżniczki, że serce jego w dalszym ciągu należy do złotowłosej tancerki z „Orfeum”.

(Dalszy ciąg jutro).

Zuchwały napad rabusia ulicznego

Ciężko ranny fotograf walczy ze śmiercią w szpitalu. — Policja na tropie opryska

Lódź, 12 marca.

(gr) — Wczoraj donosiliśmy pokrótce o znalezieniu ciężko rannego mężczyzny, u którego lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził 4 rany rabinne głowy i wstrząs mózgu. Poszkodowany był zupełnie nieprzytomny. Znalaziono przy nim dowód osobisty na nazwisko Władysława Ludwikowskiego, zamieszkałego przy ul. Kaplicznej na Chojnach.

Stan Ludwikowskiego jest nadal bardzo ciężki. Zdołano go jednak dziś rano przesłuchać w szpitalu św. Józefa. Ludwikowski opowiedział, że pracuje jako fotograf w zakładzie niejakiego Uryszka przy ul. Rokicińskiej.

Kiedy pomiędzy godziną 8 a 9-tą wiecór powracał do domu i znalazł się na ulicy Rudzkiej, tuż przy zbiegu ul. Rokicińskiej podszedł do niego jakiś nie-

znajomy mężczyzna i począł WYRYWAĆ MU APARAT FOTOGRAFICZNY,

który miał przy sobie. Ludwikowski nie dał sobie jednak zabrać cennego przedmiotu, który stanowił jego warsztat pracy i dzięki któremu utrzymuje rodzinę. Wywiązała się walka na śmierć i życie.

Rabus miał tę przewagę, że był od napadniętego o kilkanaście lat młodszy i znacznie od niego silniejszy. Ludwikowski począł wzywać pomocy. Niestety chciało, że o tej porze nikogo na tej odludnej ulicy nie było.

Napastnik zrezygnował z rabunku. Uderzył on kilkakrotnie Ludwikowskiego w głowę jakimś ostrym narzędziem i skrył się w ciemnościach.

Kiedy Ludwikowskiego znaleziono we krwi na ulicy, dawał on już słabe oznaki życia. Niestety fotograf był nieprzytomny i lekarz oprócz ran głowy stwierdził wstrząs mózgu.

Władze śledcze są na tropie rabusia. Niewątpliwie w najbliższych godzinach zostanie on aresztowany. Dochodzenie trwa.

Notafnik miejski!

—o—

Od dnia 15. bm. poczynając bezrobotni łódzcy będą się mogli zgłaszać do podkomitetów pomocy zilmowej, skąd zostaną skierowani do lekarzy miejskich celem poddania ich badaniom. Badania te odbywać się będą przy ulicy Rybnej 2/4, Lubelskiej 7, Przejazd 56. Bezrobotni otrzymywać będą specjalne zaświadczenia i bezpłatne recepty dla przeprowadzenia kuracji.

Miejskie władze sanitarne w Łodzi powiadomione zostały w dniu wczorajszym o wypadku zachorowania na tyfus płamisty na terenie gminy Radogoszcz. Chory został niezwłocznie umieszczony w szpitalu, zaś otoczenie jego poddano kwarantannie. Jednocześnie władze wszczęły dochodzenie, celem ustalenia źródła tej choroby.

Pracownicy Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi otrzymali ostatnio kwestionariusz, zawierający pytania dotyczące stanu rodzinnego, zarobku itd. Wśród personelu powstało zaniepokojenie, gdyż urzędnicy dopatrują się w związku z tym nowych redukcji. Okazuje się jednak, że chodzi tu tylko o redukcję tych osób, których najbliżsi krewni pracują także w Ubezpieczalni Społecznej.

Strajk kominiarzy w Łodzi

Demonstracyjny pochód przez ulice miasta. — Interwencja delegacji kominiarzy w urzędzie wojewódzkim. — Bezpieczeństwo pożarowe domów zapewnione

Lódź, 12 marca.

(k.) Na ulicy Piotrkowskiej odbył się wczoraj przed południem niezwykle pochód. Oto środkiem jezdni przemaserowało kilkudziesięciu kominiarzy, w czarnych roboczych ubraniach, z umazanymi sadzą twarzami.

Był to demonstracyjny pochód pracowników kominiarskich, którzy rozpoczęli w dniu wczorajszym strajk w obronie zagrożonego bytu.

Strajk ten wybuchł na następującym tle.

Do Sejmu wpłynął ostatnio projekt w sprawie likwidacji samodzielnych

organizacji zawodowych p. n. „Korporacje przemysłu kominiarskiego” i przekazania ich zakresu działalności samorządowi miejskiemu, względnie strażom pożarnym.

Zarząd główny kominiarzy postanowił wszcząć w związku z tym akcję protestacyjną i proklamował strajk na terenie całego kraju, zawiadamiając o swej uchwale wszystkie oddziały.

Na zebraniu, które odbyło się w Łodzi zapadła uchwała o przyłączeniu się do strajku i w dniu wczorajszym kominiarze łódzcy przerwali pracę. Ogółem na terenie całego kraju za-

strajkowało wczoraj około 15.000 pracowników kominiarskich.

Zwróciliśmy się wczoraj do sekretariatu łódzkiej korporacji kominiarskiej, gdzie udzielono nam następujących informacji.

Projekt wniesiony do Sejmu godzi nie tylko w interesy przedsiębiorców kominiarskich, ale także w interesy czeladzi, gdyż zmierza on do zupełnej likwidacji tego zawodu.

Gdyby bowiem projekt ten został zatwierdzony — wycierem kominów mógłby zajmować się każdy pracownik nie posiadający odpowiednich kwalifikacji, co mogłoby stworzyć niebezpieczeństwo pożarowe.

Dlatego też pracownicy kominiarscy w Łodzi, tak samo jak i w innych miastach Polski postanowili przeciwko temu projektowi zaprotestować i nie dopuścić do zlikwidowania zawodu, który powstał w naszym mieście w roku 1780.

Celem zainteresowania opinii publicznej tą sprawą zorganizowany został właśnie wczorajszy demonstracyjny pochód.

Pochód ten rozwiązał się na Placu Wolności, a delegacja korporacji udała się do urzędu wojewódzkiego, gdzie złożyła odpowiednią rezolucję, domagając się w niej wycofania z Sejmu projektu o przekazaniu działalności korporacji kominiarskich samorządom i strażom ogniowym.

Dowiadujemy się, że bezpieczeństwo ogniowe domów łódzkich jest nadal zapewnione, gdyż kominiarze postanowili w razie koniecznej potrzeby wykonywać odpowiednie prace, aby nie dopuścić do ewentualnego wybuchu pożaru.

Zawód miłosny

Lódź, 12 marca.

(gr) — Na ulicy Śródmiejskiej 18 znaleziono jakąś otrułą kobietę. Jak się okazało, była nią 20-letnia Janina Zakrzewska, bez stałego miejsca zamieszkania.

Zakrzewska napiła się sporo jodyny, gdyż życie jej obrzydło wskutek doznanego zawodu miłosnego. Desperatkę pozostawiono na miejscu po przepłukaniu jej żołądka przez dyżurnego lekarza pogotowia ratunkowego.

**Nieście pomoc
najbiedniejszym**

OTO WPŁYW
SOLI KRUSCHEN!

Dzień Dobry!



Ranek! Dziadek Kruschen wyskakuje z łóżka — promieniejąc szczęściem i humorem, dowcipem i dobrocią. Czy rano czujecie się dobrze?... Czy śpicie spokojnie?... Czy wyskakujecie rano z łóżka rześcy i wypoczęci?... Czy wstajecie zgorzkniali i przygnębieni?... Czy po przebudzeniu myślicie jeszcze o dłuższym śnie?... Czy witacie dzień uśmiechem, czy smutną i ponurą twarzą?... Coś złego dzieje się z Wami? Potrzebujecie pomocy? Sole Kruschen mogą Wam pomóc.

Codzienną dawkę Soli Kruschen odmierza się aluminiową miarką, którą znajdziecie w każdym

flakonie. Sole Kruschen nie posiadają żadnego smaku i dlatego możecie je dodawać do rannej kawy, herbaty lub wprost do gorącej wody. W wypadkach artretyzmu, reumatyzmu, postretyzmu, otyłości, obstruktacji — 1/4 a najwyżej 1/2 łyżeczki Soli Kruschen należy rozpuścić w szklance gorącej wody i wypić przed śniadaniem; im więcej wody, tym lepiej.

SOLE KRUSCHEN

otrzymać można w każdej aptece.
Cena: duży flakon zł. 2,20; średni flakon zł. 1,50

Niezwykłe zajście na ul. Kopernika

Awanturnicy wybili 24 szyby w restauracji, pobili kelnera i zdemolowali lokal

Lódź, 12 marca.

(v) Ulica Kopernika obok domu, oznaczonego numerem 46 była terenem niezwykłego zajścia, które w konsekwencji doprowadziło do częściowego zdemolowania lokalu restauracji „Pod Kometą”.

Przed kilku dniami do restauracji weszło wieczorem kilku młodzieńców, którzy zażądali alkoholu. Po wypiciu szeregu kolejek, biesiadnicy wpadli w bojowy nastrój i wszczęli głośnie awanturę.

Przy pomocy zmobilizowanych kelnerów awanturniczych gości wyrzucano z lokalu na ulicę. Podchmieleni biesiadnicy chcieli się jednak napowrót dostać do restauracji. W tym celu zmobilizowali oni kilku szoferów z pobliskiego postoju taksówek i w zwiększonej liczbie ruszyli do „ataku” na zdobywanie lokalu.

Oliara niezwykłego zajścia padły 24 SZYBY. WYŁAMANE ZOSTAŁY LISTWY OKIENNE I PODARTE NA STRZEPY FIRANKI. Napastnicy „zdołali” lokal i dostali się do wnętrza, gdzie w dalszym ciągu zachowywali się wojowniczo i grozili zdemolowaniem restauracji. Kelnera, który usiłował napastnikom zabieć drogę do bufetu, — napastnicy pobili.

Przybyła na miejsce policja zlikwidowała zajście, odprowadzając awanturników do komisariatu. Stwierdzono, że „wodzem” niezwykłej kompanii był Kiriłł Płaksiwy, zam. w gminie Brus na Starym Rokiciu Nr. 35. Towarzyszyli mu Gagalski Aleksander, zam. przy ul. Zgierskiej 105, sąsiad jego Łabonow Jan, zam. przy ul. Zgierskiej 111 i Stefan Wójcik. Wszyscy są z zawodu szoferami.

W awanturze brało udział jeszcze kilku, sprowadzonych na pomoc kolegów po fachu, którzy jednak zdolali zbiec przed przybyciem władz bezpieczeństwa.

W dniu wczorajszym obwinieni stanęli przed sądem starościńskim, który w wyniku rozprawy, skazał Płaksiwego na 1 miesiąc bezwzględnej aresztu, Gagalskiego i Łabonowa po 50 zł. grzywny zaś na Woźniaka, który nie stawiał się na rozprawę wydany będzie wyrok zaoczny.

Przed sądem starościńskim stanął

również Edward Wajs, zamożny przemysłowiec i właściciel nieruchomości przy ul. Wólczańskiej nr. 265. Podwórze wymienionej nieruchomości przedstawiało żalony widok nagromadzonych stert śmieci, brudu i błota, którego nikt nie oprzątał. Na posesji tej nie ma nawet dozorca. Na zwróconą przez władze sanitarne uwagę — Wajs zareagował niegrzecznym zachowaniem się, wobec czego spisano mu protokół.

Sąd starościński ukarał go za antysanitarny stan posesji 14-dniowym, bezwzględnym aresztem.

Strajki i zatargi trwają

Dzisiaj odbędzie się w min. opieki społecznej konferencja w sprawie Widzewskiej Manufaktury

Lódź, 12 marca.

(k.) Zatargi, które wybuchły w Łodzi w ostatnich dniach, trwają w dalszym ciągu.

Nie uległa żadnym zmianom sytuacja na terenie zakładów przemysłowych Widzewskiej Manufaktury. Majstrowie strajkują w dalszym ciągu. Dzisiaj odbędzie się w związku z tym zatargiem konferencja w ministerstwie opieki społecznej. Udział w niej weźmie delegacja rady okręgowej unii pracowników umysłowych i związku majstrów fabrycznych.

Trwa również zatarg w szpitalu dla umysłowo - chorych w Kochanówce. Część pracowników, zgodnie z przyjętą na ogólnym zebraniu uchwałą, przystąpiła do pracy 10-godzinnej, domagając się jednak nadal arbitrażu rządowe-

go, celem postanowienia ile godzin ma się odbywać praca na przyszłość.

W sprawie przyjęcia z powrotem wszystkich starych pielęgniarzy Kochanówki interwenjowała wczoraj w urzędzie wojewódzkim delegacja związku zawodowego.

Nie został zlikwidowany również okupacyjny strajk w fabrykach tasem jedwabnych. Robotnicy domagają się podwyżki płac w wysokości 10 procent. Narazie nie zwołano jeszcze konferencji.

Sytuacja na prowincji nie uległa również zmianom. Włókniarze zatrudnieni w tkackim przemyśle zarobkowym strajkują. Nie pracują także chałupnicy w Aleksandrowie, Zgierz, Konstantynowie i Ozorkowie.

Tajemnica Pawła Grzeszolskiego

Zagadkowa wizyta w szpitalu

Pelagia Staciwińska opowiada „Expressowi” o tragicznych chwilach w Krakowie

Sosnowiec, 11 marca.

— W kilka dni potem — ciągnie swe zeznania pani Pelagia Grzeszolska — gdy czułam się już znacznie lepiej, do szpitala przyniesli gazetę, z której dowiedziałam się, że w ŁODZI ODEBRAŁ SOBIE ŻYCIE RÓWNIEŻ PRZYZYCIENIE LUMINALU ZNANY ADWOKAT PIOTR KON. Zastanowiło mnie zwłaszcza jego umiejętne przygotowanie się do tej śmierci. Z gazet dowiedziałam się bowiem, że s. p. Piotr Kon położył się na ziemi i w tej pozycji zażył luminal. Włec również już pewnie wiedział, że po zażyciu luminalu człowiek dostaje silnych dreszczy i może nawet spaść z łóżka. Pamiętam jeszcze, że czytając tę wiadomość w piśmie, ZASTANAWIAŁAM SIĘ, CZY ON PRZYPADKIEM PRZED SWĄ TRAGICZNĄ ŚMIERCIĄ NIE CZYTAŁ O NASZYM SAMOBÓJSTWIE?...

Pani Pelagia Grzeszolska odetchnęła, zastanowiła się chwilę i rzekła spokojniejszym głosem:

— Ale życie jest dziwne... Nawet w najtragiczniejszych momentach zdarzają się epizody o wręcz odmiennym charakterze.

Gdy przewieziono mnie do szpitala i gdy wieść o naszym samobójstwie rozniosła się lotem błyskawicy po całym Krakowie, przypuszczono wnet szturm do kancelarii szpitalnej. Dzwoniono przez całą noc wypytując o stan mego zdrowia. Ponieważ służba szpitalna,

zajęta gorączkową pracą, nie chciała dawać szczegółowych odpowiedzi, imano się różnych sposobów, aby dowiedzieć się czegoś o mnie. Podawano więc zmyślane nazwiska i powoływano się na pokrewieństwo ze mną. Dzwonili więc jakieś moje ciotki, jacyś szwagrowie, wujkowie i dalsi oraz bliżsi „krewni”, których nie znałam i nigdy pewnie na oczy nie oglądałam.

Niektórzy, śmiejąc się, wdzierali się siłą do sali szpitalnej. Pamiętam —

pewnego dnia — wpadła na naszą salę jakaś jejmość. Stała na progu i od razu powiada:

— Chciałabym zobaczyć panią Grzeszolską...

Na sali leżało nas osiem kobiet. Ja od razu schowałam się pod kołdrę. Ale obok mnie leżała pewna bardzo otyła pacjentka. Była już rekonwalescentką, więc spacerowała spokojnie po sali. Dla kawału wystąpiła naprzód i odparła:

— Ja jestem panią Grzeszolską... Czego pani sobie życzy?...

Ciekawa jejmość zmierzyła ją przełożonym wzrokiem i w zdumieniu zauważyła:

— To pani jest ta Grzeszolska?... Mój Boże!... A mówili że pani zupełnie inaczej wygląda... Co też ci ludzie wszystko wymyślają... Mówiąc szczerze ja sobie też inaczej panią wyobrażałam...

I przeprosiwszy rzekomą „panią Grzeszolską”, wyszła ze sali.

Innym znowu razem jedna z sióstr zameldowała mi, że ZGŁOSIŁ SIĘ JAKIŚ MEŻCZYŻNA, KTÓRY CHCE SIĘ ZE MNĄ KONIECZNIE NATYCHMIAST ZOBACZYĆ. Prosiłam o podanie nazwiska, zaznaczając, że nikogo nie przyjmuję. Siostra wróciła po chwili, oświadczaając, że ten pan nie chce podać swego nazwiska. Pomyślałam sobie, że może to ktoś z prasy?...

— Nie... — brzmiała ponowna odpowiedź siostry. — Ten pan powiedział, że nie jest z prasy...

— Więc ktoś to jest?... — pytałam zaintrygowana.

— Nie wiem... — poinformowała mnie siostra z tajemniczą miną. — On tylko ciągle powtarza, że musi mnie natychmiast zobaczyć...

Kazałam go wpuścić. Po chwili wszedł na salę przyzwoicie odziany młodzieniec.

Podszedł w milczeniu do łóżka, zatrzymał się, i milczał, nie spuszczaając ze mnie wzroku. Ja patrzyłam na niego, on — na mnie... Trwało to kilka minut... Aż go się przeraziłam... Wkońcu zapytałam:

— Przepraszam pana, kim pan właściwie jest?

— JESTEM PRZYJACIELEM PANI PRZYJACIELA... — odparł grobowym głosem.

— Kim? — zapytałam powtórnie, sądząc że nie dosłyszałam lub źle go zrozumiałam.

— Jestem przyjacielem pani przyjaciela... — powtórzył.

— Przepraszam pana, co to ma znaczyć?... Albo ja zwarłowałam, albo pan!

Stał tak jeszcze kilka minut, potem przeprosił mnie i wyszedł tak samo tajemniczo jak się zjawił. Więcej już go nie widziałam i do dzisiejszego dnia nie wiem kto to był i czego chciał...

Pani Pelagia urwała nagle i przesunęła ręką po czole.

— Chciałam panu w związku z tym coś powiedzieć — dodała po chwili, ale zapomniałam... Po tych wypadkach mam jakoś osłabioną pamięć... W szpitalu jeszcze rozmawiałam z jedną z sióstr po francusku, a teraz... nie mogę sobie ani słowa przypomnieć... (DALSZY CIĄG JUTRO).

Pracodawcy przed sądem okręgowym

odpowiadali za łamanie ustaw socjalnych, obniżanie zarobków pracowniczych itd.

Łódź, 12 marca.

(k.) Przed Sądem Okręgowym w Łodzi toczyła się wczoraj charakterystyczna sprawa przeciwko pracodawcy, odpowiadającemu za łamanie ustawy o czasie pracy i zatrudnianie pracowników w niedzielę.

Swego czasu inspektor pracy spisał protokół właścicielowi piekarni przy ul. Południowej 27, Rotenbergowi, za to, iż personel piekarski zatrudniany był po kilkanaście godzin i nie korzystał z wolnego dnia w tygodniu.

Rotenberg został skazany przez referat karny inspekcji pracy na 200 zło-

tych grzywny, odwołał się jednak do wyższej instancji i w rezultacie stanął wczoraj przed Sądem Okręgowym.

Po naradzie sąd podwyższył mu karę do 2 tygodni aresztu.

Jednocześnie w dniu wczorajszym Sąd Okręgowy rozpatrywał około 30 innych spraw przeciwko pracodawcom, którzy zostali ukarani za łamanie umowy zbiorowej, ustawy o czasie pracy itd. i wnieśli apelację. We wszystkich wypadkach wyroki referatu karnego zostały zatwierdzone, względnie podwyższone.

Rozpoznanie zwłok w prosektorium

Wczoraj stwierdzono tożsamość wisielca, znalezione go w lasku przy ul. Karpackiej

Łódź, 12 marca.

(gr.) Jak już donosiliśmy, onegdaj znaleziono w lasku Lissnera przy ulicy Karpackiej

ZWŁOKI WISIELCA.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów, stwierdzających jego tożsamość. Zwłoki przewieziono do prosektorium miejskiego.

Ustalono, że samobójca, liczący lat około 60-ciu, znaleziony został dopiero po kilku godzinach. W toku dochodzenia stwierdzono, że nieznanemu w okolicy mężczyźnie, którego później przechodnie widzieli wiszącego na drzewie, od kilku godzin kręcił się w pobliżu lasu.

Naskutek pierwszych wiadomości o znalezieniu zwłok, przybyło szereg osób do prosektorium, poszukując tych, którzy w wieku denata zaginęli w ostatnich dniach bez wieści. Wczoraj wresz-

cie stwierdzono niezbicie, że tragicznie zmarłym mężczyzną był 62-letni Paweł Michalak, robotnik, zamieszkały z rodziną przy ul. Tuszyńskiej 11.

S. p. Michalak cierpiał ostatnio na rozstrój nerwowy wskutek niedostatku, panującego w domu. Nieszczęśliwy mężczyzna, zupełnie wyczerpany fizycznie, nie mógł otrzymać pracy i doszedł do wniosku, że jest ciężarem rodziny.

Krytycznego dnia wyszedł rano do miasta i więcej nie powrócił. Michalak udał się po dłuższej tułaczce po ulicach, na ulicę Karpacką. Tam, doszedłszy do lasu Lissnera postanowił wykonać swój plan. Desperat miał przy sobie grubą sznur, na którym się powiesił. Znalezione go dopiero po blisko dwóch godzinach. Zwłoki były już zimne.

Władze prokuratorskie poleciły wydanie zwłok rodzinie, która zajmie się pogrzebem nieszczęśliwego starca.

DZIŚ W KINACH:

ADRIA: — „Tylko ty”.
CASINO: — „Penny”.
CORSO: — „Romeo i Julia”.
EUROPA: — „Janosik”.
GRAND-KINO: — „Sam na sam”.
METRO: — „Tylko ty”.
MIRAZ: — „Ada to nie wypada”.
TON: — „Bolek i Lolek”.
PALACE: — „Wielka Miłość Beethovena”.
PRZEDWIOSNIE: — „Mayerling”.
RAKIETA: — „Maria Stuart”.
RIALTO: — „Dzieci szczęścia”.

Karnecik Teatralny

TEATR MIEJSKI

Dziś w piątek, w sobotę i w niedzielę o godzinie 8.30 wiecz. bawić będzie publiczność uroczą komedią Raphaelsona „Gdyby młodość wiedziała a starość mogła” z sympatycznym gościem naszej sceny Antonim Różyckim oraz z Z. Dywjińską i H. Skrzydłowską w rolach głównych.

W sobotę o godz. 4-ej popoł. po cenach znizowanych dla młodzieży szkolnej wyborna komedia Baluckiego „Grube ryby” z J. Mrozińskim i K. Tatarakiewiczem w rolach popisywanych Pagatowiczą i Wistowskiego.

LUDWIK SOLSKI W TEATRZE MIEJSKIM.

Honorowy dyrektor Teatru Miejskiego Ludwik Solski przybywa raz jeszcze jeden do Łodzi a to w niedzielę, ażeby o godz. 4-ej po południu wystąpić w kapitalnej komedii Moliera „Skapiec”. Ceny biletów na widowisko to znizono.

TEATR POLSKI

(Ceglana 27).

Dziś w piątek, dnia 12 marca br. o godz. 8.30 wiecz. ostatnie przedstawienie znakomitej sztuki B. Shaw’a p. t. „Profesja Pani Warren” z udziałem Ireny Horeckiej w roli głównej. Reżyserował Karol Borowski, reżyser Teatru Narodowego w Warszawie.

Jutro, w sobotę, dnia 15 marca br. o godz. 8.30 wiecz. premiera genialnej sztuki Ferdynanda Brucknera p. t. „Elżbieta Królowa Anglii”. Wielkie epokowe dzieło dramaturgii światowej zamyka w 10 obrazach biografię słynnej królowej Anglii i Filipa króla hiszpańskiego.

TEATR POPULARNY.

(Ogrodowa 18)

Dziś w piątek o godz. 8.15 w. „Damy i huzary” Al. Fredry. W sobotę premiera znakomitej komedii w 3-ach aktach Stefana Kiedrzyńskiego „Raz się tylko żyje”.

TEATR W SALI GEYERA

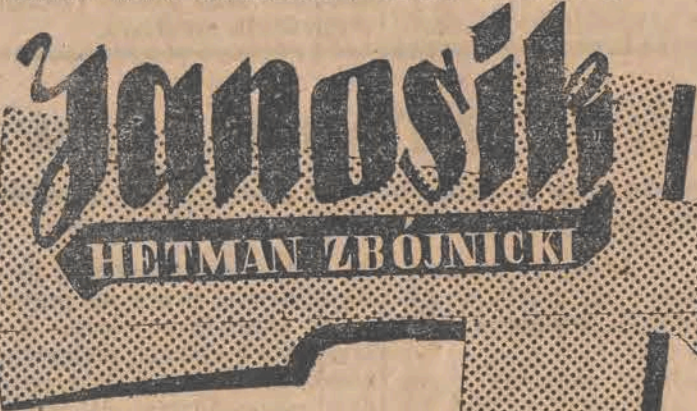
Piotrkowska 295.

W niedzielę dnia 14 bm. dwa przedstawienia o godz. 4.30 popoł. i 8-ej wiecz. arcywesołej komedii M. Fijałkowskiego p. t. „Pan poseł” z Józefem Piłarskim w roli tytułowej. Bilety do nabycia w niedzielę od 11 rano. Ceny znizowane — od 25 groszy do 1 zł.

KINO EUROPA Dziś premiera!

Pocz. 4, 6, 8, 10

Wspaniała epopeja dramatyczna o wielkiej doniosłości społecznej



Dla władz bezpieczeństwa
BANDYTA

Dla ludu
BOHATER

Dla kobiet
KOCHANEK

Prześladował możnych i bogatych. Obdarowywał małych i ubogich. Zuchwałych karał. Zginął jako zdradzony niepokonany bohater.

UTWORZENIE KOŁA B. ŻOŁNIERZY B. 5 DYW. SYBERYJSKIEJ W ŁODZI.

Na podstawie rozkazu Komendy Głównej Koła Żołnierzy b. 5. Dywizji Syberyjskiej z dnia 25 listopada 1936 r. zostaje utworzony w Łodzi dla terenu Okręgu Korpusu Nr. IV Oddział Koła żołnierzy b. 5. Dywizji Syberyjskiej.

W celu zorganizowania oddziału uprasza się wszystkich b. żołnierzy wspomnianej b. 5. Dyw. Syb. o zgłoszenie swego nazwiska, imienia, nieśca obecnego zamieszkania, stopnia wojskowego oraz oddziału b. 5. Dyw. Syb., w którym odbywali służbę pod adresem kpt. Sułkowskiego w Łodzi ul. 11 Listopada nr. 83.

Celem organizacji jest zjednoczenie wszystkich byłych uczestników walk o niepodległość, stoczonych na szlakach syberyjskich pod sztandarami b. 5. Dyw. Syb. oraz utrzymanie szczytnej tradycji żołnierskiego czynu.

STANISŁAW WRÓBLEWSKI.
Podpułk. emer. w st. spocz

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon. S-ka, Plac Kościelny 8. A. Charemska, Pomorska 12. W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67. J. Zajączkiewicz i S-ka, Żeromskiego 37 (Plac Boernera). M. Epsztajn, Piotrkowska 225. Z. Szymański, Przedzalniana 75, Gorczycki, Przejazd Nr. 59.

Odwołanie ŁOZPR odnośnie „zweryfikowania” meczów HKS-u i IKP

Warszawa, 12 marca.
W dniu dzisiejszym pod adresem Polskiego Związku Piłki Ręcznej nadszedł z Łodzi plik dokumentów w sprawie głośnego „zweryfikowania” meczów HKS-u w siatkówce żeńskiej i IKP w koszykówce żeńskiej. Naczelna magistratura była tym materiałem zaskoczona i zdziwiona, bowiem dotąd jakkolwiek zapadła uchwała, krzywdząca HKS i IKP, to jednak nie była ona oficjalnie podana w komunikacie.
Sądząc z nastrojów, zarząd PZPR uważa sprawę za całkowicie załatwioną regulaminowo i odwołania nie uwzględni.

Bez Chmielewskiego walczą w niedzielę bokserzy IKP

W dniu wczorajszym kierownictwo sekcji bokserskiej klubu IKP ustaliło skład swej drużyny na mecz z HCP, który odbędzie się w niedzielę w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej 27 o godz. 11.30 przed południem.

Skład ten przedstawia się następująco: waga musza: Szwed, waga kogucia: Spodenkiewicz, waga piórkowa: Czesławski, waga lekka: Kowalewski, waga półśrednia: Woźniakiewicz, waga średnia: Schön lub Durkowski, waga półciężka: Weber i waga ciężka: Pietrzak.

Chmielewski w niedzielę ze względu na odciętą kontuzję ręki nie będzie mógł walczyć. Sędzią ringowym będzie p. Stabicki z Warszawy, zaś sędzią punktowym p. Bitmar ze Lwowa. Bilety w przedsprzedaży sprzedaje kasa Teatru Polskiego.

Notatnik piłkarza

Łódź, 12 marca.

CRACOVIA zasiloną została świetnie zapowiadającym się piłkarzem prawoskrzydłowym Sparty Skalskim, który upatrzone jest na te pozycje do ligowej drużyny.

WIEKSZOŚĆ ŁÓDZKICH drużyn piłkarskich rozpoczęło już normalny trening na boiskach. W przyszłą niedzielę odbędzie się kilka spotkań towarzyskich.

POGŁOSKI o przejściu Gode do Warszawy wanki dementowane są przez prasę śląską. KONTUZJA Kotlarczyka II nie jest tak groźna jak to się początkowo wydawało. Mimo wszystko Kotlarczyk zmuszony będzie paauzować co najmniej dwa tygodnie.

DOSKONAŁY napastnik Cracovii Stępień po dłuższej kuracji opuścił szpital.

Dziś początek turnieju koszykówki o mistrzostwo Polski

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Poznaniu trzydniowy turniej koszykówki męskiej o mistrzostwo Polski. W turnieju uczestniczy 11 drużyn z całej Polski.

Trzystu gimnastyków w Filharmonii

na popisie Makabi

„Makabi”, występuje w niedzielę w Filharmonii ze swym pierwszym popisem gimnastycznym, w którym uczestniczyć ma trzystu członków klubu.

Iościowo więc popis udaje się w zupełności. Powinien też udać się i pod względem jakości zaprezentowanych ćwiczeń, bowiem gimnastycy „Makabi” uprawiają ćwiczenia cieleśne pod okiem wykwalifikowanych instruktorów i instruktoerek i ostatnio poczynili znaczne postępy. Mielśmy możność przekonać się o tym w swoim czasie na wzorowym treningu w lokalu klubowym.

W programie niedzielnego popisu znajduje się dwanaście specjalnie przygotowanych numerów, w których przez scenę Filharmonii przewinę się wszyscy gimnastycy „Makabi” od juniorów 12-letnich a na seniorach skończywszy.

Popis odbędzie się w sali Filharmonii o godz. 16-ej. Bilety na popis w cenie już od 50 groszy otrzymać można w przedsprzedaży w sekretariacie „Makabi” przy Al. Kościuszki 21 w godzinach od 19 do 22, a w dniu popisu w kasie Filharmonii.

Instruktor p. Łuchniak wystąpił z IKP

Długoletni instruktor WF w klubie IKP p. Łuchniak, który wychował w grach sportowych stałe reprezentantki Polskiej Gruszczyńska, Filipiakówna a z młodszych Janicka, Stępkówna, Stępniewna i in., z dnem dzisiejszym przestał prowadzić treningi w IKP.

Klub, który będzie miał możność pozyskać p. Łuchniaka niewątpliwie wzmacni swoją pozycję sportową, a szczególnie podniesie poziom w grach sportowych, w których instruktor Łuchniak ma wiele lat praktyki i doświadczenia.

18.444

Przypominamy, że referat sportowy naszych pism posiada telefon numer 184-44. Dotychczasowy telefon działu sportowego 136-44 został skasowany.

Plany motocyklistów

Kalendarzyk przewiduje szereg imprez wyścigowych

Warszawa, 12 marca.
Motocykliści polscy opracowali na zbliżający się sezon niezwykle bogaty program sportowy, w którym tym razem na pierwszy plan wysuwa się szereg wyścigów i kilka poważniejszych rajdów.

Tak popularne dotychczas zjazdy gwiazdzyście znikają powoli z kalendarzyków klubowych i w obecnym terminarzu motocyklowym widnieją już tylko cztery podobne imprezy.

Pełny kalendarzyk imprez przedstawia się następująco:

4-go kwietnia: Pogoń za czołgiem w Warszawie. 18-go kwietnia: Raid szosowo-terenowy w Bielsku. 24—25 kwietnia: Raid szosowo-terenowy w Warszawie i Łodzi.

2-go maja: Wyścigi uliczne o złoty kask Targów Poznańskich. 6—9 maja: Raid patrolowy szlakiem Marszałka Piłsudskiego (Warszawa — Kraków — Przemyśl — Lwów — Łuck — Brześć — Włno — Warszawa). 6-go maja: Wyścigi ziemne w Grudziądzu. 16—17 maja: Raid w Poznaniu, otwarcie sezonu na Śląsku (zawody żużlowe), raid w Wilnie, Siedlcach i Łodzi, oraz raid przez Góry Świętokrzyskie. 23-go maja: Wyścigi żużlowe w Toruniu. 26-go maja: Jazda zreczności w Bielsku. 28—30 maja: Raid Lwów — Kraków — Gdynia — Warszawa — Lwów. 27-go maja: Raid w Bydgoszczy. 30-go maja: Wyścigi żużlowe w Bydgoszczy.

6-go czerwca: Wyścig w Chorzowie, jazda zreczności w Krakowie, zjazd do Łodzi. 16-go

czerwca: Wyścigi uliczne w Cieszyńcu, jazda zreczności w Warszawie, raid patrolowy w Wilnie, wyścigi żużlowe w Ostrowie. 20-go czerwca: Mistrzostwa szosowe Warszawy, bieg z rozkazem w Krakowie, bieg patrolowy we Lwowie. 27—29 czerwca: Raid Lwów — Dubno — Łuck — Kamionka — Lwów, raid po Pomorzu, wyścigi na trawie w Bielsku, wyścigi żużlowe w Bydgoszczy, raidy w Bielsku i Wilnie.

3—4-go lipca: Raid w Warszawie, wyścigi w Gdańsku, Wielkich Hajdukach i Bydgoszczy. 11-go lipca: Wyścigi w Chorzowie, Bydgoszczy, raidy w Wilnie i Starachowicach. 18-go lipca: Wyścigi w Ciechocinku i Cieszyńcu. 25-go lipca: Wyścigi w Grudziądzu.

1-go sierpnia: Wyścigi górskie w Wiśle, jazda zreczności w Węgrowcu, raid nocny dookoła Włna. 8-go sierpnia: Bieg „Szlakiem Kadrowki”, wyścigi w Bydgoszczy. 15-go sierpnia: Raid nocny w Toruniu, raid w Bydgoszczy, wyścigi w Hajdukach. 22-go sierpnia: Raid w Katowicach, Grudziądzu, Łucku. 29-go sierpnia: Pogoń za balonem w Toruniu, wyścigi uliczne w Bielsku.

5-go września: Raid Grodno — Włno — Grodno, wyścigi szosowe w Warszawie, zjazd na Targi Wschodnie do Lwowa, raid do Łodzi, jazda zreczności w Węgrowcu, raid nocny dookoła Raid tatrzański, jazda zreczności w Cieszyńcu, wyścigi żużlowe w Sosnowcu. 19-go września: Wyścigi. 26-go września: Jazda zreczności we Lwowie, zawody w Łodzi.

3-go października: Wyścigi w Nadliwju, wyścigi żużlowe w Chorzowie. 10-go października: Wyścigi ziemne w Grudziądzu i Ostrowiu, jazda zreczności w Katowicach, raid nocny w Warszawie. 17-go października: Raid górski w Bielsku i zawody w Łodzi.

80 pięć'arzy startuje na mistrzostwach Warszawy

Warszawa, 12 marca.

W przyszły piątek, sobotę i niedzielę odbędzie się bokserskie mistrzostwa warszawskiej klasy A, do których zgłosiło się 80 zawodników. Będzie to ostatni przegląd sił boksu stołecznego.

Por. Zmudziński kierownikiem ośrodka w Wilnie

Wilno, 12 marca.

Na stanowisku kierownika Okr. Ośrodka W. F. w Wilnie zaszła ostatnio zmiana.

Na miejsce kpt. Pawłowicza przydzielony został jako kierownik ośrodka, znany działacz sportowy na terenie Białegostoku — por. Zmudziński.

Austriacka łyżwiarka jedzie do Ameryki

Wiedeń, 12 marca.

Znana austriacka łyżwiarka Hedy Stenuł wyjeżdża na tournée do Ameryki. W Ameryce Stenuł ma wystąpić w kilku miastach na zaproszenie tamtejszych związków łyżwiarskich.

Pływak amerykański zaproszony do Japonii

Nowy Jork, 12 marca.

Słynny pływak amerykański, znany i u nas z tournée po Polsce, Adali Kiefer, zaproszony został do Tokio na mistrzostwa pływackie Japonii. Kiefer zaproszenie przyjął.

Nowy turniej organizują zapaśnicy śląscy

Katowice, 12 marca.

Śląski OZA, zachęcony powodzeniem ostatniej wielkiej imprezy zapaśniczej, zamierza urządzić pięciodniowy turniej w szewchag w Katowicach, Chorzowie, Siemianowicach, Mysłowicach, Nowym Bytomiu i ewent. w Rybniku.

Turniej przewidziany jest na początek maja. Wysłano zaproszenia m. in. do zdobywcy 2-ch złotych medali olimpijskich, estończyka Palusa i znanego zawodnika niemieckiego Hornfischera.

Szwedzi interesują się naszymi dźwigaczami ciężarów

Katowice, 12 marca.

Szwedzki Związek Atletyczny zwrócił się do Polskiego Zw. Atletycznego z prośbą o przesłanie tabeli rekordów Polski w dźwiganiu ciężarów.

Fakt ten dowodzi, że szwedzi zaczynają interesować się naszą atletyką.

„Amerykańscy” piłkarze Legii nie zmieniają barw klubowych

Warszawa, 12 marca.

Czwórka „amerykańskich” graczy Legii, według obiegających wieści, miała zasilić inny klub stołeczny. Legia jednak nie zamierza rozstać się ze swymi czołowymi piłkarzami. Przez parę dni odbywały się rozmowy, przy czym po

ostatnio przeprowadzonej konferencji kierownika drużyny piłkarskiej z Cebulakiem. Nawrotem, Martyna i Grabińskim zdecydowali się oni pozostać w Legii, w której barwach będą nadal występować po ukończeniu dwskwalifikacji.

Augustowicz remisuje z Bartniakiem na zawodach towarzyskich Geyer—IKP

Łódź, 12 marca.

„Gwoździem” wczorajszego meczu towarzyskiego kombinowanych drużyn bokserskich I. K. P. — Geyer była walka w wadze piórkowej między Augustowiczem (S) i Bartniakiem (I. K. P.). Była to walka doprawdy porywająca. Szalone tempo od początku do końca, niebawala pasja obu walczących, wielka ilość ciosów i wreszcie dobra technika — to cechy najbardziej charakterystyczne tego spotkania. Augustowicz przedstawia typ boksera wartościowego, a stałe jego postępy wróża mu dużą przyszłość. Posiada on i przedewszystkiem tempo i „gaz”. Zapomina tylko o kryciu, a cios nie zawsze jest czysty. Pod tym względem Bartniak nieco górował: nie peszył się nawet podczas huraganowych ataków Augustowicza, walczył przytomnie i zademonstrował błyskotliwą technikę. Stosuje on jednak zbyt niskie uniki, za co otrzymał w trzeciej rundzie upomnienie. W I-ej i II-ej rundzie Augustowicz rozwinął gwałtowne tempo, zasypując Bartniaka gradem ciosów. Bartniak jest w defensywie i pomimo, iż „odryzga” się skutecznie jednak obrywa sporo. W III-ej rundzie Augustowicz

walczy chaotycznie i w ferworze walki nie kryje się, co umiejętnie wykorzystuje Bartniak. Optycznie można było odnieść wrażenie, że walkę wygrał Augustowicz, jednak w sumie przewaga jego była minimalna i wnikł remisowy jest naogół słuszny, chociaż dla Bartniaka szcześliwy.

Poziom pozostałych walk odbiegał od walki opisanej. Specjalnie słabo wypadł Weber, który nie umiał poradzić sobie z leższym o kategorii Mirowskim i wykazał b. słabe pojęcie o boksie.

Oto wyniki pozostałych pięciu walk:
W wadze muszej Stasiak (IKP) — pokonał na punkty Bednarka (G) w w. koguciej Marciniak (IKP) pokonał na punkty Pawłaka (G); w wadze piórkowej Dolata (G) po nieładnej walce wypunktował Pika (IKP), w wadze lekkiej Więckowski (IKP) odniósł zwycięstwo punktowe nad Golańskim (G) i w wadze średniej Weber (IKP) został po trzech ostrzeżeniach zdyskwalifikowany w trzeciej rundzie, a zwycięstwo przyznano Mirowskiemu (G).

W punktacji drużynowej zwyciężył zespół IKP w stosunku 7:5.

Braddock zgadza się na mecz ze Schmellingiem w Berlinie, lecz chce więcej pieniędzy

Berlin, 12 marca.

Jak już podaliśmy, Schmelling zwrócił się do Braddocka o rozegranie meczu o mistrzostwo świata w czerwcu w Berlinie. Niemiec gwarantuje Braddockowi sumę 250.000 dolarów a poza tym Braddock otrzymałby przywilej pierwszeństwa przy podziale zysków ze zdjęć filmowych i audycji radiowych dla Ameryki, co przyniosło by mu dalsze 150.000 dolarów. Wreszcie Schmelling chce wypłacić amerykańskiemu menażerom odszkodowanie w wysokości 50.000 dolarów i zobowiązałby się bronić jeszcze w ciągu roku bieżącego tytułu mistrza przeciwko Louisowi, lub innemu przeciwnikowi na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

O oferta Schmellinga wywołała w Ameryce olbrzymie wrażenie i niezwykłą sensację. Braddock zasadniczo zgadza się na rozegranie meczu w Berlinie, domaga się jednak warunków znacznie korzystniejszych, mianowicie gwarancji gotówkowej w sumie 400 tys. dolarów, złożonych jeszcze przed rozegranie meczu w

jednym z banków amerykańskich, całkowitego zwolnienia od podatków oraz przydzielenia amerykańskiego sędzię ringowego.

W niemieckich kołach sportowych przypuszczają, że ostatecznie dojdzie do całkowitego porozumienia. Prasa niemiecka jest zadowolona, że Braddock nie odrzucił z miejsca oferty Schmellinga i wyraża nadzieję, że sprawa będzie załatwiona ku ogólnemu zadowoleniu. Niemieckie władze sportowe potraktowały projekt Schmellinga bardzo życzliwie, uważając, że do powstania takiego projektu przyczyniły się trudności wywołane agitacją pewnych kół amerykańskich przeciwnych r ozegranie meczu z bokserem niemieckim w Nowy Jorku. Agitacja ta przybrała ostatnio na sile i prawdopodobnie mecz Schmellinga z Braddockiem w Nowym Jorku, nie biorąc już pod uwagę ewentualnych demonstracji, nie przyniósł by zapewne większych dochodów.

Sprawa ta zostanie prawdopodobnie sfinalizowana w najbliższych dniach.

Kłopoty lekkoatletów Mecz z Niemcami pod znakiem zapytania

Warszawa, 12 marca.

Niemiecki Związek Lekkoatletyczny nadsłał do P. Z. L. A. zawiadomienie, że projektowane zawody międzynarodowe w Wrocławiu, na które zaproszono polskich lekkoatletów (Kucharzkiego i Noll) zostały przełożone z dnia 20-go czerwca na 18 lipca. Termin ten nie odpowiada nam zupełnie, gdyż w tym czasie P. Z. L. A. projektuje wystać kilku najlepszych polskich lekkoatletów na mistrzostwa Anglii (16—17 lipca w Londynie). Przypuszczalnie za tym zawody wrocławskie nie będą obeślane przez Polaków.

Komisja Sportowa P. Z. L. A. w zasadzie zaakceptowała projekt związku jugosłowiańskiego rozegrania zawodów Jugosławia — Czechosłowacja — Rulfaria — Polska (27—30 maja w Zagrzebiu). Obecnie pozostają tylko do uzgodnienia warunki finansowe. W związku z tym komplikuje się sprawa zawodów Polska-Pół-

nocna — Prusy Wschodnie oraz zawodów Królewiec — Gdańsk — Bydgoszcz (projektowane na 30 maja w Królewcu). Jeżeli termin meczu w Zagrzebiu oraz warunki finansowe zostaną definitywnie zaakceptowane, wówczas trzeba będzie poczynić starania o przesunięcie terminów zawodów w Królewcu i zawodów Polska Północna — Prusy Wschodnie o jeden tydzień.

P. Z. L. A. zdecydował poza tym wysłać 8-miu najlepszych zawodników polskich na zawody międzynarodowe organizowane przez klub sportowy Beethof w dn. 26 i 27 czerwca w Antwerpii. W ramach tych zawodów odbędzie się m. in. bieg sztafetowy 800 m. × 400 m. × 200 m. × 100 m. o puchar wędrowny ufundowany przez Achilles-Club Londyn. Program obejmuje również kilka konkurencji biegowych i w rzutach i skokach.

Minjatury

A to pan pamięta?

Marysia zeszła na podwórze, by wytrześć chodniki. Marysia jest bardzo delikatna, ledwo trzepaczką dotyka dywanów. Pan otwiera okno i woła:

— Marysju, mocniej!
— Nie mogę, proszę pan!...
— Dlaczego?
— Bo jak zaczynam mocniej trzepać, to kurz lec!

Pan K. zachorował. Wezwano doń lekarza. Gdy doktor opuszczał mieszkanie, zwrócił się młody synalek pacjenta:

— Panie doktorze, czy choroba mego ojca nie jest przypadkiem dziedziczna?
— O, nie ma obawy... — odparł lekarz z uśmiechem. — Pański ojciec jest chory z przepracowania!

Dwaj pacjenci szpitala dla umysłowo chorych przechadzają się po ogrodzie. Nagle jeden z nich staje i powiada do drugiego:

— Słuchaj, mam świetny pomysł do zabawy!
— No, słucham!
— Zabawa, uważasz, polega na tym, że każdy z nas powie jakąś liczbę... Kto powie największą liczbę, ten wygra!
— Dobrze, rozumiem...
— Więc zaczynam!
— Dziesięć!

Drugi wariat zastanawia się chwilę, wreszcie odpowiada:

— Przepadło... Wygrałeś!

Znany aktor, p. S. wszczął sprawę rozwodową. Dzień rozprawy i skład sądu został już wyznaczony. Omawiając te sprawy ze swym adwokatem, aktor zapytał nagle:

— Panie mecenasie, niech mi pan z łaski swojej powie, kto właściwie gra rolę sędziego?

Ogłoszenie w jednym z pism prowincjonalnych:

— 45-letni właściciel większego składu manufaktury w śródmieściu, czując się ogromnie osamotnionym, poszukuje od zaraz solidnej klienteli.

Pan Ignacy powiada do sąsiada:
— Wie pan, u mnie w ogrodzie znaleziono szkielet człowieka przedhistorycznego...
— Co pan powie? — dziwi się sąsiad. — No? Czy policja ma już jakieś podejrzenia, kto tego człowieka zabił?



We wtorek o godz. 12-ej Pan Marszałek Śmigły - Rydz przyjął ministra pełno mocnego Japonii N. Ito, który wręczył Mu w imieniu Cesarza Japonii wielką wstęgę orderu „Wschodzącego Słońca”. Na zdjęciu naszym Pan Marszałek Śmigły-Rydz, obok posła Japonii w otoczeniu osób towarzyszących przy wręczaniu orderu.



Na paryską wystawę międzynarodową, której otwarcie nastąpi 2 maja rb. wybrano „Miss Wystawę” z pośród najpiękniejszych paryżanek. Przed ostatecznym wyborem kandydatki na ten rzadki tytuł przedelilowały przez Pola Elizejskie.

KAŻDY POZATEK JEST TRUDNY.



Bawiąca wraz z synem, królem egipskim Farukiem w St. Moritz królowa-wdowa egipska uczy się sztuki tyżwiarskiej. Jak widać, nie stoi zbyt pewnie na nogach.



Piękność jest nie tylko darem natury, lecz — jak widać na zdjęciu — zdobywana jest drogą nieustannej i celowej pielęgnacji przy pomocy wszelkich środków współczesnej techniki.

Codzienna nowelka „Expressu”

Portret młodej kobiety

Z Jamesem Gardanem, słynnym tenisistą, synem jednego z najbogatszych bankierów nowojorskich, zawarłem znajomość w kawiarni w Monte Carlo.

Był to jeden z najprzystojniejszych mężczyzn, jakiego kiedykolwiek spotkałem. O jego powodzeniu u kobiet krążyły istne legendy. Gardan jednak nie był donżuanem i w gruncie rzeczy mało zwracał uwagi na swe wielbicielki.

Gdy siedzieliśmy przy stoliku, opowiadał o swych zwycięskich meczach tenisowych.

Od wielu miesięcy jeździł po całym świecie, biorąc udział we wszelkich zawodach, organizowanych przez kluby tenisowe.

W pewnej chwili przesunął się obok naszego stolika Karol Brache, młody, zdolny artysta malarz, do którego byłem serdecznie przywiązany.

Brache przymierał głodem. Jego ciekawe, stylizowane portrety i pejzaże nie znajdowały zupełnie nabywców.

Gardan, jak już wspominałem, był bardzo bogaty i nie liczył się z pieniędzmi.

Postanowiłem więc wpłynąć na niego, by kupił u Brache'a kilka obrazów.

— Nie interesuję się zupełnie malarstwem — powiedział mi z uśmiechem, gdy poczęłem mówić o młodym artyście.

— Ale jego obrazy to prawdziwe rewelacje — zapewniłem go gorąco.

Skinęłem ręką na Brache'a. Podszedł do nas.

Gardan uścił mi rękę i wskazał krzesło.

Brache, jak zwykle, był nieśmiały i milczący.

Gdy wysunętem propozycję, byśmy udali się do jego pracowni, zaczerwienił się, jak sztabak i począł coś mrużać pod nosem.

Widziałem, że Gardan wolałby zostać w kawiarni, lecz nie sprzeciwił się memu projektowi.

Po kilkunastu minutach znaleźliśmy się w niewielkiej pracowni artysty.

Brache wreszcie się ożywił. Tu, w swej pracowni, był innym człowiekiem.

Gardan oglądał obrazy bez żadnego zainteresowania.

Niewątpliwie chciał jaknajprędzej dostać się na ulicę i wrócić do kawiarni.

Nagle zatrzymał wzrok na portrecie młodej, pięknej kobiety, o niezwykle subtelnych rysach twarzy.

— Piękny portret — powiedział, — zwracając się do artysty.

Brache zmieszał się.

— Czy ta pani mieszka w Monte Carlo? — odezwał się znowu Amerykanin.

— Nie, teraz już nie. — bąknął Brache.

— A dokąd wyjechała? Czy pan zna jej nazwisko? — pytał dalej Gardan.

— Nie, nie wiem.

— Ile pan żąda za ten obraz?

— Tysiąc franków.

— Dam panu trzy tysiące — zawołał Gardan, spoglądając z zachwytem na portret.

— A gdyby pan zdobył adres tej pani, byłbym panu bardzo wdzięczny.

Gardan kazał odesłać portret do hotelu.

W czasie całej tej rozmowy, Brache stał ze spuszczoną głową.

Zdawałem sobie sprawę, że moja obecność bardzo go kępowała.

Brache nigdy nie kłamał. A teraz mówił nieprawdę.

Bał się przyznać, że to był portret jego żony.

Alicja Brache była istotnie zachwycającą kobietą. Dziwiliśmy się nieraz, że wyszła za mąż za tego biednego, niepozornego artystę i razem z nim tak ciężko borykała się z losem.

O godzinie czwartej wróciłem do hotelu.

W hallu od godziny czekał już na mnie Brache. Zaprowadził go do mego pokoju.

Brache był bardzo podniecony i trząsał się, jak w febrze.

— Muszę panu wszystko wyjaśnić — rozpoczął cicho. — Skłamałem, bo nie mogłem inaczej postąpić. Alicja dopiero przed kilku dniami oglądała w pismach zdjęcia Gardana. Powiedziała mi, że to jest jedyny mężczyzna, dla którego mogłaby mnie się wyrzec. Pan wie, jak ja kocham Alicję...

— Gdzie ona teraz jest? — przerwał mi.

— Przed godziną wróciła z Paryża — szepnął. — Zauważyła natychmiast brak swego portretu. Powiedziałem jej, że kupił go pewien kupiec. Muszę kłamać, muszę! Gdyby Alicja mnie opuściła, nie potrafiłbym żyć! Ona jest dla mnie wszystkim! Pan zresztą wie...

Brache był bliski płaczu.

— Ja wiem — odezwał się znowu po chwili — że to jest egoizm. Alicja przecież byłaby szczęśliwsza z Gardanem.

On jest bogaty, sławny, przystojny. A ja?... Inny na moim miejscu, nie zamykałby jej drogi do szczęścia. Ale pan mnie rozumie, prawda?

— Tak — szepnąłem.

— Czy pan mu nie powiedział? — spytał, patrząc na mnie z przestrawą.

— Nie, drogi panie Brache — uspo-

koilem go — Może pan być pewny, że nie zdradzę pańskiej tajemnicy.

Brache uścił mi rękę.

— Dziękuję, bardzo panu dziękuję — powiedział.

— Pan tę sprawę traktuje zbyt poważnie — odezwał się — Wydaje mi się, że Gardan już zapomniał o pańskiej żonie. Ten człowiek jest stale oblegany przez najpiękniejsze kobiety.

— Nie, nie, oni nie powinni się spotkać — poruszył się niespokojnie — Kiedy Gardan wyjeżdża?

— Za dwa dni.

— Jeszcze dwa dni — przeraził się — Nie wiem, jak to będzie. Alicja stale jest poza domem. Nie wiem, co począć...

Muszę teraz wrócić do niej... Jeszcze raz panu dziękuję za wszystko!

Wyszedł jeszcze bardziej podniecony, niż gdy się u mnie zjawił.

Nazajutrz spotkałem go na ulicy.

Był już znacznie spokojniejszy.

— Alicja przeziębila się w czasie podróży. — powiedział mi cicho — To nic poważnego. Ale lekarz zalecił jej, by przez trzy dni nie wychodziła z domu. Jestem uratowany, drogi przyjacielu.

Teraz już przestałem się obawiać, że się gdzieś spotkają...

Gardan przed samym wyjazdem odwiedził jeszcze raz Brache'a.

Przyszedł go spytać, czy w międzyczasie nie udało mu się ustalić adresu modelki.

Alicja leżała w drugim pokoju i nie słyszała ich rozmowy.

Późnym wieczorem Gardan opuścił Monte Carlo.

Nie spotkał nigdy Alicji.

Spoglądając często na jej portret myślał, że to jest jedyna kobieta, którą mógłby prawdziwie pokochać.

DOL.